



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Czwartek, 2 listopada 2023 | Redaktor prowadzący Waldemar Paś | Cena gazety 5,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 255.10447, 1

Nakład 49 tys. + 300 tys. prenumerat cyfrowych



FOT. JAKUB PORZYCKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Wszystkich Świętych

HOJNOŚĆ W PIĘKNĄ POGODĘ

– Kwestuję tu już od wielu lat i widzę, że z roku na rok jest coraz lepiej. W tym roku krakowianie są szczególnie hojni. Być może wpływ na to ma piękna pogoda, bo gdy świeci słońce, ludzie są bardziej radośni i skory do pomagania – mówiła wczoraj „Wyborczej” Anna Dymna zbierająca pieniądze przy głównej bramie cmentarza Rakowickiego w Krakowie. Już w południe jej puszką była wypełniona datkami po brzegi. Podobne kwesty organizowano w całym kraju, pieniądze są zwykle przeznaczane na remonty nagrobków lub inne cele charytatywne.

Anna Kolet-Iciek

Ekonomia

O prawie pod publiczkę

Trybunał Julii Przyłębskiej (kiedyś Trybunał Konstytucyjny) chce wpełznąć nowy rząd na minę. Chodzi o 5 mld zł dla emerytów

► 12

Witamy w Polsce

Siódmy prezes



FOT. JAKUB ORZECZCHOWSKI

Ze stadniny koni w Janowie Podlaskim odeszła jedna czwarta załogi: – Jakiś przypadek losowy, zwolnienie sprawi, że zwierzętami po prostu nie będzie miał się kto zaopiekować ► 18-19

Bliski Wschód ma kipieć, ale z umiarem

Świat się boi eskalacji

Po izraelskim uderzeniu na obóz uchodźców w Strefie Gazy świat coraz głośniej wzywa do rozejmu. Egipt otworzył wczoraj przejście graniczne dla rannych i obcokrajowców.

Maciej Czarnecki

Zbombardowanie przez Izrael we wtorek obozu dla uchodźców Jabalia w północnej Gazie, w którym miał zginąć nie tylko ważny przywódca Hamasu, ale też wielu cywili, doczekało się zdecydowanych reakcji na świecie.

Mocne potępienie popłynęło z Arabii Saudyjskiej, Egiptu i innych państw arabskich. Szef unijnej dyplomacji Josep Borrell napisał, że jest „przerażony wysoką liczbą ofiar w obozie”, a „prawo do samoobrony musi być zawsze równoważone obowiązkiem oszczędzania cywili w największym możliwym stopniu”. Wiele krajów, w tym Brazylia, Meksyk, Jordania, Hiszpania czy Polska, wezwowało do rozejmu. A Boliwia zerwała stosunki dyplomatyczne z Izraelem, co ilustruje rosnące niezadowolenie krajów globalnego Południa.

Dokładna liczba ofiar ataku jest na razie niemożliwa do ustalenia; według Hamasu i lokalnych leka-

rzy są dziesiątki zabitych i setki rannych. Izrael od dawna przestrzegał terrorystów przed ukrywaniem się pośród ludności cywilnej. Po uderzeniu tłumaczył, że celem była sieć tuneli, w których chronili się przywódcy Hamasu, a nie same budynki.

Unicestwić Hamas

Izrael prócz bombardowań rozwija też operację lądową i nie zamierza się cofać. Chce unicestwić Hamas w odpowiedzi na krwawy rajd na jego terytorium 7 października, gdy terrorysty zabijali i porywali cywili.

– To będzie długa wojna. Mamy nie tylko wiele ważnych osiągnięć, ale też bolesne straty – oświadczył premier Benjamin Netanjahu, nawiązując do wieści o śmierci 13 izraelskich żołnierzy podczas ofensywy w Gazie.

Ofensywa i atak na Jabalię grożą eskalacją konfliktu. Bliski Wschód kipi: Izrael poinformował, że we wtorek udaremnił ataki rakietowe i dronowe ze strony rebeliantów Huti

w Jemenie, niemal codziennie dochodzi do wymiany ognia z utrzymującym pozycję w południowym Libanie Hezbollahem. Obie siły wspiera Iran, który finansuje też grupy zbrojne w Syrii i Iraku.

– Nie ma potrzeby, by Iran bezpośrednio się angażował w wojnę i atakował Izrael, bo dysponuje bojówkami osi oporu, które podążają za jego strategią. W tym momencie mówi im, w tym Hezbollahowi, by utrzymywały wysoką temperaturę, ale zachowały umiar – komentuje na łamach „New York Timesa” analityk z Teheranu Nasser Imani.

Najwyższy przywódca Iranu ajatollah Ali Chamenei wezwał, by kraje muzułmańskie wstrzymały dostawy ropy i żywności dla Izraela, piętnując „świat imperializmu”. Teheran słynie z ostrej antyizraelskiej retory-

ki. Pytanie, jak długo będzie się powstrzymywał przed jeszcze mocniejszym zaangażowaniem, które niosłoby dla wspomnianej osi poważne niebezpieczeństwa. Po wybuchu wojny Izraela z Hamasem Amerykanie skierowali do regionu dwie grupy uderzeniowe.

Kompromis w Rafah

W piątek kolejny raz do Izraela poleci amerykański sekretarz stanu Antony Blinken. Następnie ma odwiedzić inne państwa regionu.

W środę Egipt otworzył dla obcokrajowców oraz najciężiej rannych Palestyńczyków przejście graniczne w Rafah, które pozostawało zamknięte od tygodni, bo Kair obawiał się terrorystów, narażenia pokoju z Izraelem i tego, że Palestyńczycy mogliby już nigdy nie wrócić do enklawy. Porozumienie w tej sprawie pomiędzy Izraelem, Hamasem i Egiptem miał wypracować Katar przy współpracy z USA. Przy granicy zgromadziły się tłumy.

Lekarze bez Granic (MSF) o sytuacji humanitarnej w Strefie: „Bezbronni ludzie są poddawani przerażającym bombardowaniom. Rodziny nie mają gdzie uciec ani gdzie się ukryć, ponieważ rozpadło się piekło”. ► Więcej ► 10

Iran mówi bojówkom osi oporu, w tym Hezbollahowi, by utrzymywały wysoką temperaturę, ale zachowały umiar

Joanna
Wiśniowska



PZPN, czas na konkretne gesty

Przy każdym takim filmiku mam ciary. „Twoja córka może jeszcze nie była na treningu, a już gra w najsilniejszej drużynie na świecie, drużynie dziewczyn” – słyszę głos lektorki. Dalej widzę grupkę dziewczyn, które razem wspinają się na górkę, podają sobie picie, pomagają wdrapać się najsłabszej. Potem widzimy obrazki nie tylko z boiska, ale i z tego, co dzieje się poza nim. Na koniec lektorka zachęca: „Zapisz córkę do klubu i zobacz, jak drużyna wspiera ją, a ona drużynę”.

To część kampanii #DrużynaDziewczyn, która ma zachęcić dziewczęta do gry w piłkę i udowodnić, że futbol to nie tylko dyscyplina sportu, ale przede wszystkim arena, z której – bez względu na płeć – wynosi się niezwykle życiowe doświadczenia oraz przydatne umiejętności.

Kampania to nie tylko filmik, ale też strona internetowa Drużynadziewczyn.pl, poradniki dla dziewcząt i rodziców oraz odpowiedzi na najczęściej zadawane pytania. Jest lista kontaktowa do osób odpowiedzialnych za piłkę nożną kobiet w danym regionie. Do tego PZPN planuje festiwale dla dziewcząt – dziewczynki będą mogły spróbować swoich sił w piłce nożnej albo znaleźć klub dla siebie.

PZPN zachęca dziewczynki do treningów, ale gdy przychodzi do rozdawania nagród, to sorry, dziewczyny

Łukasz Wachowski, sekretarz generalny PZPN, przekonuje, że aktywne uczestnictwo w futbolu przyczynia się m.in. do wzrostu pewności siebie.

Pięknie. Tylko jak słowa mają się do działań PZPN? W czerwcu młode piłkarki z AP Diamonds Academy otrzymały za mistrzostwo kraju 10 tys. zł, a chłopcy – 100 tys. zł.

Różnica nie dotyczyła tylko zwycięzców CLJ U-15, tak samo było w przypadku drugiego miejsca, a nawet niższych etapów rozgrywek. Drużyny chłopców, które odpadły na poziomie półfinałów, otrzymały 25 tys. zł nagrody. Dziewczynki, które odpadły na tym samym etapie, nie dostały nic.

Decyzję o wysokości nagród podjął zarząd PZPN złożony z samych mężczyzn.

W sprawie interweniował rzecznik praw obywatelskich Marcin Wiącek. Zapytał o przyczyny odmiennego traktowania drużyn dziewcząt i chłopców w ramach CLJ, czy podobnie będzie w kolejnych sezonach.

I co odpowiedział PZPN? Że nie ma tu mowy o dyskryminacji, to jedynie dysproporcja. Podobno chodzi o sponsorów, ale czy to serio argument, gdy mowa o sporcie nastolatków? Bo przecież nie chodzi o samą piłkę, już nawet FIFA i inne organizacje powtarzają, że piłka jest ta sama. Jedyna dysproporcja, którą widzę, to w zarządzie PZPN bez kobiet.

PZPN zachęca dziewczynki do treningów, ale gdy przychodzi do rozdawania nagród, to sorry, dziewczyny.

Czas, drogi Polski Związek Piłki Nożnej, na działania, bo tu wyraźnie coś zgrzyta. ●



Powinniśmy dowiedzieć się, co uczyniła sędzia nadzorująca ośrodek w Gostyninie, co zrobiła dyrektorka, żeby ratować życie pana Piotra. Dlaczego zgodzono się na przyjęcie umierającego pacjenta do ośrodka

DR HANNA MACHIŃSKA
zastępczyni RPO w latach 2017-22

Więcej ► [Wyborcza.pl/plock](https://wyborcza.pl/plock)

Kamczatka Erupcja na wysokościach



Wybuchł wulkan Kluczevska Sopka w północnej części Kamczatki. To najwyższy wulkan Eurazji – 4750 m n.p.m. Z powodu ogromnych opadów popiołu wulkanicznego zamknięto szkoły w dwóch miastach.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na [Wyborcza.pl/zdjecia](https://wyborcza.pl/zdjecia)

Wzrost cen przyhamował

6,5

PROC.

Tyle wyniosła inflacja w październiku. To oznacza, że ceny rosną wolniej niż choćby miesiąc wcześniej, kiedy inflacja wyniosła 8,2 proc. Ekonomisci są zdania, że z początkiem roku może czekać nas kolejny wzrost inflacji. Dlaczego? ► 13

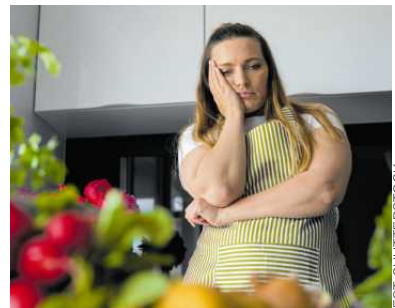
Dieta na długi COVID Co pomaga na ciągle zmęczenie

Lekarze mówią o długim COVID-zie, gdy po zakażeniu koronawirusem chora osoba odczuwa m.in. ciągle zmęczenie, kaszel, ból w klatce piersiowej, kołatanie serca, trudności z koncentracją, bóle i zawroty głowy, kłopoty żołądkowo-jelitowe. Według szacunków pocovidowe dolegliwości odczuwa 10-30 proc. pacjentów, którzy leczyli się w domu, oraz 50-70 proc. osób leczonych w szpitalach.

Jak ograniczyć te objawy diety? Sprawdza to Akademia Medyczna Keck na Uniwersytecie Południowej Kalifornii. Pacjenci przez 30 dni są na kontrolowanej przez naukowców diecie – niskowęglowodanowej z dodatkiem żywności medycznej, podnoszącej poziom ciał ketonowych we krwi. Ketony powstają, gdy organizm chce zapewnić komórkom energię, a brakuje mu cukru z węglowodanów.

Niedawno zakończone badanie w Polsce pokazało, że dobrze zbilansowana dieta keto może obniżyć stan zapalny.

Takie działanie może mieć jednak każda dieta, która polega na uni-



kaniu tego, co podsyca stan zapalny, a jest bogata w to, co pomaga ten stan gasić.

Eksperci amerykańskiej Kliniki Mayo opisali zasady przeciwzapalnego odżywiania w pięciu punktach: jedz więcej roślin; skoncentruj się na przeciwutleniaczach (antyoksydantach); dostarcz sobie kwasów omega-3; jedz mniej czerwonego mięsa; usuń z menu przetworzone rzeczy.

W praktyce oznacza to jadać co najmniej pięć porcji warzyw i owoców dziennie. ●

Katarzyna Staszak

Więcej ► [Wyborcza.pl/zdrowie](https://wyborcza.pl/zdrowie)



List dnia Katolicki głos: Bóg tak chciał

Gdyby prezydent przeczytał „Nasz Dziennik” z 6 października, zrozumiałby, że opóźniając powołanie nowego premiera, przeciwstawia się Bogu. Najważniejszy w numerze był tekst „Różaniec uratuje Polskę” z przesłaniem: „Módlmy się codziennie na różańcu w intencji zbliżających się wyborów”. (...) Procesje różańcowe za Polskę będą wołaniem (...) o wybory Polaków zgodne z Bożą wolą”.

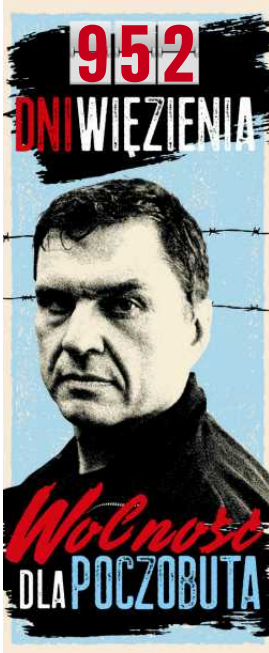
Najwyraźniej Stwórca modlitw wysłuchał i natchnął Polaków, aby masowo poszli do urn i zagłosowali zgodnie z Jego wolą – na opozycję, ratując Polskę przed dalszą destruk-

cją ze strony PiS. Ani „Nasz Dziennik”, ani Kościół nie stwierdzili, że Bóg się pomylił. Musimy Jego decyzję przyjąć z poszanowaniem.

Jestem przeciwny angażowaniu Boga do brudnej polityki. Ale nie jestem przeciwny, aby demonstrujący przywiązanie do wiary prezydent skorzystał z danego przez Boga rozumu i dokonał prostego odejmowania: 248 – 194. Wynik wskazuje, z jakiego ugrupowania powinien się wywodzić premier przyszłego rządu. ●

Marian Maciejewski

Wyborcza to Wy ► 9



Szef KRRiT w służbie PiS

W KRRiT trwa przeglądanie statutow spółek medialnych, by zabezpieczyć w nich interesy PiS. Kaczyński wie już bowiem, że nowa władza pozbawi partię kontroli nad TVP i Polskim Radiem.

Agnieszka Kublik

– Słyszałem, że Świrski wydał swoim podwładnym polecenie, by szukali sposobu, jak zagwarantować PiS jak najdłużej władzę nad TVP i Polskim Radiem – mówi nam jeden z dyrektorów TVP.

Maciej Świrski to szef Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. Trafił do Rady z rekomendacji PiS i dał się już poznać jako zagorzały obrońca interesów partii w mediach oraz krytyk mediów komercyjnych.

Większość KRRiT to ludzie zarekomendowani przez obóz władzy. Rada została wybrana w zeszłym roku na sześcioletnią kadencję.

Mailuję w tej sprawie do Teresy Brykczyńskiej, rzeczniczki KRRiT. Chcę się dowiedzieć, czy KRRiT wzorem Rady Mediów Narodowych wyda oświadczenie w obronie mediów publicznych. Czy Krajowa Rada dostrzega zagrożenie? Gdzie? W czym? Czy szef KRRiT polecił podwładnym analizę statutow spółek TVP i PR w poszukiwaniu sposobu ochrony mediów publicznych przed nową władzą? Nie odpisała.

Pytam prof. Tadeusza Kowalskiego, jedyne opozycyjnego członka KRRiT, o działania Świrskiego.

– KRRiT nie ma w tej sprawie uprawnień – odpowiada profesor. – Ale nie wykluczam, że takie działania mogą być w Radzie podejmowane, bo pan Świrski nie informuje nas o tym, co robi.

PiS i ich media, Rada Mediów Narodowych oraz Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji (obie instytucje zdominowane przez odchodzący obóz władzy), od wyborów parlamentarnych angażują się w obronę mediów, które PiS po 2015 r. zagarnął.

Dlaczego? Bo opozycja demokratyczna nie ukrywała przed wyborami, że po wygranej przywróci mediom publicznym niezależność. Donald Tusk mówił nawet, że ma pomysł, jak to uczynić w dobę po przejęciu władzy. Na liście „100 najpilniejszych spraw na 100 dni” są i media, w tym rozliczenie np. Jacka Kurskiego, prezesa TVP od stycznia 2016 do września 2022 r., czy Piotra Glińskiego, ministra kultury odpowiedzialnego za media publiczne.

• **Maciej Świrski**

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI /
AGENCJA WYBORCZA.PL



Nie wiadomo dokładnie, jak nowa władza zmieni sytuację TVP (problem jest w prezydenckim wecie: KO, Trzecia Droga i Nowa Lewica mają w sumie 248 mandatów, a żeby obalić weto, potrzeba 276). Politycy nie chcą tego ujawnić, ale prawnicy mają pomysły.

Michał Romanowski, prawnik, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, adwokat w Kancelarii Romanowski i Wspólnicy, napisał w „Wyborczej”: „Nie trzeba zmieniać Rady Mediów Publicznych ani likwidować nadawców publicznych, aby zmienić zarządy i rady nadzorcze TVP, Polskiego Radia itd. Są w prawie spółek instrumenty prawne, trzeba tylko umiejętnie skorzystać z nich w świetle zasad konstytucyjnych”.

To rozwiązanie zgodne z prawem, przekonuje prof. Romanowski, można je przeprowadzić bez zmiany ustawy o radiofonii i telewizji oraz uchylecia ustawy o Radzie Mediów Narodowych.

Jak?

Skąd RMN

Najpierw wyjaśnię, jakie kompetencje ma RMN. To ciało powołane latem w 2016 r. przez PiS i przez PiS obsadzone. Partia Kaczyńskiego zabrała Krajowej Radzie Radiofonii i Telewizji kompetencje obsadzania władz TVP oraz Polskiego Radia i przekazała je Radzie Mediów Narodowych.

Jeszcze w tym samym 2016 r. Trybunał Konstytucyjny uznał to za niezgodne z konstytucją. PiS nigdy tego wyroku nie wykonał, czyli nie zwrócił Krajowej Radzie jej kompetencji.

– W ten sposób powstało ciało RMN, poza system konstytucyjnym i właścicielskim – mówi nam prof. Romanowski. – To rozwiązanie sprzeczne z konstytucją i nie ma zastosowania. Bo ustawa o Radzie Mediów Naro-

dowych oddająca w jej ręce obsadzanie zarządów i rad nadzorczych nadawców publicznych oraz PAP narusza art. 64 i 213 Konstytucji RP w związku z art. 1, 2, 14 i 54 – tłumaczy prof. Romanowski. Artykuł 64 konstytucji mówi o prawie własności, a 213 – o obowiązkach KRRiT.

Prawniki przywołuje jeszcze art. 58, par. 1 kodeksu cywilnego, który powiada, że „czynność prawna sprzeczna z ustawą albo mająca na celu obejście ustawy jest nieważna”. I te zapisy prawa są kluczowe dla pomysłu zmian w mediach publicznych.

Jak zgodnie z prawem zmienić TVP

Wedle prof. Romanowskiego walne zgromadzenie, czyli minister skarbu, który jest właścicielem spółek medialnych, może odwołać zarząd i radę nadzorczą TVP, a potem powołać nowe władze. Może to zrobić, skoro RMN została powołana niekonstytucyjnie, określa to doktryna prawa.

– Taka uchwała walnego zgromadzenia korzysta z domniemania ważności – mówi nam prawnik. – I obowiązuje do czasu prawomocnego wyroku sądu, gdyby ktoś taką uchwałę

Opozycja demokratyczna nie ukrywała przed wyborami, że po wygranej przywróci mediom publicznym niezależność

zaskarżył (może to zrobić tylko ktoś, kto ma w tym interes prawny). Czyli walne zgromadzenie dokonuje zmian w spółce.

Czy RMN albo KRRiT mogą podjąć takie kroki prawne, by uniemożliwić nowemu właścicielowi zmiany władz TVP i Polskiego Radia? – pytam prof. Romanowskiego.

– Cokolwiek by zrobili, bezwzględnie będzie to nieważne, bo sprzeczne z konstytucją, a więc bez skutków prawnych. Bo nie można podejmować takich decyzji, gdy się wie o rychłej zmianie właściciela. To by było działanie nie w interesie spółki, ale w interesie PiS.

Konsekwencją przestrzegania wspomnianych artykułów konstytucji byłaby zmiana ustawy o radiofonii i telewizji oraz przywrócenie KRRiT jej poprzednich kompetencji, czyli jej udziału przy wyborze zarządów i rad nadzorczych spółek medialnych. Ale tu potrzebny jest podpis Dudy. Co zrobi? Media to dla Kaczyńskiego narzędzie polityczne nie do przecenienia. Czy Duda pomoże Kaczyńskiemu?

PiS-owskie media tuż po wyborach zaczęły bić na alarm, że nowy rząd chce złamać prawo, by przejąć media publiczne. Tymczasem Tusk wyraźnie mówił o „zmianie pisowskiej telewizji rządowej w publiczną”. W obronę własnych miejsc pracy bardzo zaangażowały się „Wiadomości” TVP czy portal braci Karnowskich.

Specjalną uchwałę podjęła także Rada Mediów Narodowych.

– Polskie media publiczne są zorganizowane na podstawie prawa, a zwłaszcza ustawy o radiofonii i telewizji, ustawy o Polskiej Agencji Prasowej, ustawy o RMN, a także ustawy kodeks spółek handlowych. To prawo określa strukturę, formy działania, a także tryb powoływania władz spółek mediów publicznych – czytamy w dokumencie. – Zmiany mogą nastąpić jedynie na drodze ustaw przyjętych łącznie przez Sejm, Senat oraz podpisanych przez prezydenta RP, czyli w procedurze zapisanej w Konstytucji RP – uchwała kilka dni temu RMN głosami pisowskich członków i przy sprzeciwie opozycji.

Zdaniem prof. Romanowskiego, gdyby KRRiT miała się zaangażować w szukanie sposobu, jak pomóc PiS, by zachował kontrolę nad mediami publicznymi, to byłoby przestępstwo z art. 231 kodeksu karnego.

Artykuł mówi, że „funkcjonariusz publiczny, który, przekraczając swoje uprawnienia lub nie dopełniając obowiązków, działa na szkodę interesu publicznego lub prywatnego, podlega karze pozbawienia wolności do lat trzech”. – Bo funkcjonariusz publiczny nie może nadużywać władzy – dodaje prof. Romanowski. ●

Były reporter TVP pisze do mediów:

Nigdy nie zajmowałem się polityką

Prowadzący „Panoramę” TVP 2 i reporter „Wiadomości” TVP 1 twierdzi, że „nie zajmował się polityką”. Czy to możliwe? Nie. Czy to prawda? Nie.

Chodzi o Adama Gizę, prowadzącego od czerwca tego roku program informacyjny „Panorama” na antenie telewizyjnej Dwójki, a jednocześnie reportera „Wiadomości”, głównego dziennika telewizyjnej Jedynki. To programy polityczne, które za czasów PiS – od 2016 r. – służyły władzy do urabiania wyborców. Zresztą poprzedni prezes TVP Jacek Kurski (od stycznia 2016 do września 2022 r.) wielokrotnie przechwalał się, że to jego telewizji PiS zawdzięcza wysoką sondażową pozycję i wygrane wybory.

Giza pracuje w TVP od 2017 r. Najpierw opowiadał o pogodzie, potem współprowadził program „Wstaje dzięri”, był gospodarzem programu „O tym się mówi” w TVP Info.

W czasie pandemii Giza zajął się zdrowiem. Prowadził program „Koronawirus. Poradnik”.

Wiadomo, że TVP (i Polskie Radio) czeka rewolucja. Nowa ekipa już zapowiedziała, że TVP ma się stać znówu telewizją publiczną. Trudno, by ci, którzy przez ostatnie lata na antenie TVP uprawiali PiS-owską propagandę, mogli teraz pracować w prawdziwej telewizji publicznej.

Dlatego Giza boi się o swoją przyszłości i zaklina, że sam pro-

pagandy nie uprawiał. W liście przesłanym do portalu Wirtualnemedia.pl zapewnia, że „realizował materiały wyłącznie medyczne, bez cienia polityki”.

„Wziąłem to stanowisko tylko dlatego, że program ten ma ogromny zasięg! Robiłem wszystko, aby 2-2,5 mln ludzi mogło się dowiedzieć, jak walczyć z daną chorobą i jak jej unikać. To była misja w czystej postaci! Nigdy nie zajmowałem się polityką – choruję wszyscy, od liderów PO po zwolenników PiS. Nie oceniałem także, jaki materiał emitowany jest w »Wiadomościach« przed i po moim medycznym” – czytamy w piśmie dziennikarza.

Dalej Giza pisze tak: „Moja popularność oraz główne zada-

nia na antenie TVP nie mają nic wspólnego z polityką. W żadnym moim programie nigdy nie krytykowaliśmy systemu zdrowia ani nie odnosiliśmy się do polityki. Ba! – zapraszaliśmy lekarzy, którzy sympatyzowali z każdą władzą – od lewej do prawej, nigdy nie miało to dla nas znaczenia, czy lekarz chodzi na marsze KOD-u, czy marsze Rodziny. Liczyła się tylko jego medyczna pozycja i wiedza”.

Na dowód własnej apolityczności Giza przywołuje taką anegdotę: „Pamiętam, że po emisji programu w TVP Info, a później także w TVP 1, kiedy wchodziłem do sklepu, wszyscy myśleli, że jestem lekarzem. Do teraz otrzymuję medyczne pyta-

nia zaczynające się od słów »Panie Doktorze«”.

Ale Kamil Dziubka, dziennikarz portalu Onet.pl (kiedyś TVP), przypominał, że Giza w „Panoramie” prezentował w ostatnich dniach materiały polityczne.

„Fakt” przypomina, że Giza, prowadząc „O tym się mówi”, zajmował się polityką, np. 17 maja podziwiał Jarosława Kaczyńskiego i jego wystąpienie na konwencji PiS.

Giza pyta: „Jaka przyszłość czeka Adama Gizę?”.

I sam odpowiada: „Wydaje się, że realizacją misji TVP bez względu na to, kto nią zarządza, jest propagowanie wiedzy z zakresu zdrowia i medycyny”. ●

Agnieszka Kublik

Strach chorować

Judyta Watola

W większości opinii Państwowej Komisji Akredytacyjnej o studiach lekarskich otwieranych w tym roku przez publiczne i prywatne uczelnie są bardzo krytyczne. PKA zarzuca w nich brak kadry, infrastruktury, podręczników i prosektorów. Mimo to większość ocenionych negatywnie uczelni rozpoczęła nabór na kierunek lekarski. Otrzymały na to zgodę ministra edukacji i nauki Przemysław Czarnka.

– Opinia komisji nie jest wiążąca – mówi Agata Pustulka, rzeczniczka Śląskiego Uniwersytetu Medycznego, który otworzył właśnie filię w Bielsku-Białej, w której kształci na pierwszym roku medycyny ponad 70 studentów. PKA podała 10 powodów, dla których opinia dotycząca tak nagłego otwarcia filii SUM w Bielsku-Białej była negatywna. Wytknęła, że weryfikacja efektów nauki jest dla wszystkich zajęć jednakowa, że SUM nie przedstawił wзору dokumentu, w którym „planuje się dokumentowanie osiągnięcia efektów uczenia się zaplanowanych dla praktyk zawodowych”.

Przed wszystkim jednak uczelni brakuje infrastruktury. SUM ma wiele szpitali, ale żadnego w Bielsku-Białej. Nie ma tam w ogóle żadnego budynku. Na zajęcia wynajął naprędce pomieszczenia w Agencji Rozwoju Regionalnego i obiecał wyposażać.

SUM istnieje od 75 lat i ma dwa działy lekarskie w Zabrze i Katowicach z pozytywną opinią PKA. Liczba studentów rośnie, bo Ministerstwo Zdrowia zwiększa co roku limity.

Po co mu więc utworzona w pośpiechu filia w Bielsku-Białej? – Żeby kto inny tam medycyny nie utworzył – słyszymy w SUM.

Zależało na tym także lokalnym samorządom i politykom, i to od prawa do lewa, bo liczą, że uczelnia z tradycją ma kadry i „nawet jak czegoś na miejscu w Bielsku nie nauczy, to ma gdzie studenta posłać”.

Prorektor mówi nieprawdę

Inne uczelnie, które otworzyły medycynę w tym roku, nie mają gdzie odsyłać studentów i nie bardzo wiadomo, jak będą studentów uczyć. Wśród nich Akademia WSB w Dąbrowie Górniczej (dawniej Wyższa Szkoła Biznesu). Pisaliśmy o niej przed tygodniem, bo prodziekanem Collegium Medicum w Akademii WSB został Konrad Kaminiów, który zaledwie rok temu skończył medycynę. Kiedy 1 października powierzono mu tę funkcję, nie miał jeszcze nawet pełnego prawa wykonywania zawodu.

„Kierunek lekarski w Akademii WSB powstał w odpowiedzi na potrzeby zgłaszane przez przedstawicieli władz samorządowych regionu Zagłębia Dąbrowskiego” – pisała w odpowiedzi na pytania „Wyborczej” prof. Katarzyna Szczepańska-Woszczyzna, prorektor ds. nauki i kształcenia w Akademii WSB. Wyjaśniła też, że prodziekan Konrad Kaminiów nie jest wykładowcą. Zajmuje się tylko pomocą w organizacji procesu kształcenia.

W trakcie rozmowy z prof. Szczepańską-Woszczyzną pytaliśmy też o opinię PKA. Prorektor odpowiedziała, że WSB jeszcze nie ma takiej opinii, bo komisja wyda ją dopiero, jak będzie można ocenić efekty nauczania medycyny w WSB. Okazuje się, że to nieprawda. Opinia PKA jest, i to negatywna. Komisja wydała ją 23 marca po ponownym rozpatrzeniu wniosku Akademii WSB o jej wydanie.

Zarzuty: program studiów nie jest zgodny ze standardem kształcenia do zawodu lekarza opisanym w rozporządzeniu ministra zdrowia. Akademia WSB

Jak Czarnek każe uczyć przyszłych lekarzy

Pokaz slajdów zamiast zajęć w laboratorium, nauczyciele z kwalifikacjami nieodpowiadającymi przedmiotom, w bibliotece jeden egzemplarz podręcznika na cały rocznik. Przejrzeliśmy opinie Państwowej Komisji Akredytacyjnej o nowo otwartych kierunkach medycznych.

„przedstawiła we wniosku listę prac naukowych z dyscyplin nauki medyczne i nauki o zdrowiu, ale analiza wykazała, że w znacznej części nie są one aplikowane przez uczelnię”. W sylabusie efekty nauki przypisano niewłaściwie do zajęć, na przykład – że po zajęciach z biologii molekularnej student ma mieć wiedzę z genetyki.

Uczelnia nie przedstawiła dziennika praktyk, choć takie są wymogi. Nie zagwarantowała prawidłowej obsady zajęć w przypadku 24 nauczycieli akademickich. Mieli zatem uczyć przedmiotów nieodpowiadających ich kompetencjom.

Poza tym WSB nie ma infrastruktury. Ma pracownię anatomiczną dla studentów pielęgniarstwa, ratownictwa, fizjoterapii i kosmologii wyposażoną w modele, plansze anatomiczne i programy komputerowe 3D.

Ale to nie to samo co prosektorium, w którym kandydat na lekarza poznaje anatomię dzięki pracy ze zwłokami i samodzielnym preparowaniu wybranych narządów lub ich części.

Naczelna Izba Lekarska złożyła doniesienie do prokuratury, bo jej zdaniem obiecywanie nauczania medycyny w takich warunkach to oszustwo. W odpowiedzi Czarnek zaatakował izbę. Stwierdził, że „jej bezczelność nie zna granic”

WSB zaplanowała zajęcia z anatomii w prosektorium w szpitalu, ale tam wykonuje się sekcje zwłok w celu poznania przyczyny zgonu. Takie prosektorium „nie jest przystosowane do prowadzenia kompleksowego szkolenia studentów w zakresie anatomii prawidłowej”. „Uczelnia deklaruje urządzenie pracowni mikrobiologicznej, ale nie przedstawia spisu posiadanych lub planowanych do zakupu zestawów preparatów histologicznych” – pisze dalej PKA. Na koniec jeszcze wytyka, że WSB nie zapewnia studentom wszystkich potrzebnych książek, m.in.: z fizjologii, geriatry, okulistyki, onkologii, dietetyki.

Zapytaliśmy prof. Szczepańską-Woszczyzną, dlaczego powiedziała nam nieprawdę, czyli że opinii PKA nie ma. Mimo upływu kilku dni prorektor nie odpowiedziała.

Innym też mnóstwo brakuje

Podobnie brzmią zarzuty wobec innych uczelni.

Na Uniwersytecie Przyrodniczo-Humanistycznym w Siedlcach mniej niż połowa wykładowców, którzy mają prowadzić zajęcia, ma kierunkowe wykształcenie.

„Znaczna część kadry nie posiada kompetencji spójnych z efektami uczenia się przypisanymi do zajęć, które im powierzono” – zauważa PKA. Uniwersytet nie ma prosektorium, nie przedstawił informacji o wyposażeniu sal dydaktycznych, np. do fizjologii i medycyny sądowej.

Podhalańskiej Państwowej Uczelni Zawodowej w Nowym Targu PKA zarzuca, że ogólnikowo tłumaczy, po co jej naucza-

nie medycyny. Uczelnia powołała się za pierwszym razem na „poparcie otoczenia społeczno-gospodarczego”, ale do wniosku dołączono tylko list burmistrza Nowego Targu. Składając ponowny wniosek, na dowód poparcia dołączyła listy parlamentarzystów, starostów, dyrektorów, burmistrzów oraz wójtów reprezentujących region, w części o identycznej treści.

„Uczelnia dopuszcza do procesu rekrutacji kandydatów posiadających maturę na poziomie podstawowym i nie określa żadnego przedmiotu jako obowiązującego” – pisze PKA.

Kandydat na studenta nie musiał więc wykazywać się wiedzą z biologii czy chemii, a to znaczy, że „może się zdarzyć, że z braku kandydatów posiadających dużą liczbę punktów rekrutacyjnych zostaną przyjęte osoby, które nie posiadają wstępnej wiedzy i umiejętności pozwalających na uzyskanie zaplanowanych dla kierunku efektów uczenia się”.

I dalej: „Wśród nauczycieli akademickich mających prowadzić zajęcia (...) nie liczne osoby posiadają aktualny dorobek naukowy. W większości przypadków jest on bardzo skromny”, a „zdecydowana większość dopiero rozpocznie karierę w tym zawodzie, przy czym należy podkreślić, że będą pracować samodzielnie, bez opieki mentora”. Co więcej, „w 32 przypadkach nadal występuje przyporządkowanie nauczycielem akademickim zajęć niezgodnych z ich kompetencjami”.

Nie ma prosektorium i póki go nie będzie, studenci mają jeździć na zajęcia do Krakowa. Problem w tym, że na pierwszym roku medycyny anatomia to najważniejszy przedmiot. Studenci na „normalnych” uczelniach mają po 100 godzin ćwiczeń w semestrze. A tego nie da się załatwić dojazdami. Chyba że całą naukę przenieść do Krakowa, bo zajęcia z biologii molekularnej, biochemii z elementami chemii oraz fizjologii z elementami fizjologii klinicznej mają się odbywać w Centralnym Laboratorium Naukowo-Badawczym krakowskiego AWF. Swoją drogą: zdaniem PKA wyposażenie tego laboratorium nie odpowiada potrzebom studentów medycyny.

Strach chorować



Z Poznania i Nowego Sącza na zajęcia do Radomia

Nie lepiej jest w Akademii Nauk Stosowanych w Nowym Sączu. „Brakuje stosownych umów na prowadzenie zajęć klinicznych i praktyk zawodowych. Nieznane są miejsca realizacji zajęć klinicznych” – pisze PKA. Po pierwszej negatywnej opinii uczelnia przedstawiła zmiany w składzie wykładowców, ale nadal nie gwarantowała prawidłowej obsady dla 37 zajęć. Uczelnia nie dysponuje też infrastrukturą niezbędną do prowadzenia kierunku lekarskiego.

Wypożyczenie pracowni anatomii nie jest wystarczające, uczelnia nie posiada prosektorium. Studenci z Nowego Sącza mają jeździć do prosektorium w Radomiu,

• Zawody symulacyjne studentów Śląskiego Uniwersytetu Medycznego w Katowicach

FOT. DAWID CHALI-MONIUK / AGENCJA WYBORCZA.PL

tj. 260 km w jedną stronę. PKA uznała też, że nowosądecka ANS nie ma wyposażonych sal do nauki patologii, medycyny sądowej, immunologii, mikrobiologii, genetyki i biologii molekularnej, nie ma bazy szpitalnej i chce posyłać studentów po naukę do szpitali położonych równie daleko jak prosektorium.

Politechnika Wrocławska też dostała negatywną opinię od PKA. „Uczelnia zaplanowała realizację niektórych zajęć w sposób utrudniający lub uniemożliwiający uzyskanie zaplanowanych efektów uczenia się. Przykładowo zajęcia z anatomii prawidłowej z elementami anatomii topograficznej mają być realizowane w klinice, a forma zajęć to obserwacje kliniczne” – zauważa komisja. Chodzi o to, że anatomii nie można się uczyć na żywym pacjencie, chyba że od razu na bloku operacyjnym.

„Ponadto zajęciom z anatomii prawidłowej przypisano treści, które powinny być realizowane na zajęciach z fizjologii” – dodaje PKA. Politechnika Wrocławska nie zapewnia też odpowiedniej kadry, bo „znaczną część nauczycieli ma dorobek i doświadczenie w zakresie dziedzin nauki innych niż dziedziny nauk medycznych i nauk o zdrowiu”.

I na koniec jeszcze komisja wytyka politechnice, że w bibliotece książki „mają być dostępne w przeważającej większości w jednym egzemplarzu”.

Medycynę mimo negatywnej opinii PKA uruchomiła także Akademia Nauk Stosowanych w Poznaniu. Problemy? Brak infrastruktury, brak kompetentnych wykładowców, brak pomocy dydaktycznych do nauki anatomii. Pracownie biofizyki, fizjologii, biochemii, mikrobiologii też nie mają wyposażenia niezbędnego do nauczania medycyny. Nie ma preparatów do nauki histologii, morfologii, mikrobiologii, parazytologii.

Nie wiadomo, ile ANS ma mikroskopów do nauki. Ma je kupić, a póki nie kupi, studenci z Poznania – podobnie jak ci z Nowego Sącza – mają jeździć do Radomia. Tyle że będą mieli dalej, bo 370 km.

Prosektorium ma być dostępne w kilku małych szpitalach. Nauczenie anatomii będzie w nich niemożliwe „z powodu małej liczby sekcji zwłok, a nadto braku możliwości preparowania zwłok przez studentów”.

Czarnek triumfuje

Otwarcie kierunku lekarskiego w nowych uczelniach stało się możliwe dzięki zmianom w przepisach przeformowanym przez ministra Przemysława Czarneka. Wśród uczelni, które na tym skorzystały, jest m.in. Katolicki Uniwersytet Lubelski, z którego się wywodzi minister i gdzie teraz organizacją studiów medycznych zajmuje się jego żona. Jest też Akademia Kultury Społecznej i Medialnej założona w Toruniu przez o. Tadeusza Rydzka, u którego Czarnek był częstym gościem.

Obydwie uczelnie dostały pozytywną opinię PKA. Ale Czarnek popiera medycynę wszędzie. Na inaugurację roku akademickiego pojechał do Akademii Kaliskiej, która też dostała miążdzącą opinię Państwowej Komisji Akredytacyjnej. PKA kilka razy podkreśla w niej, że studia źle zaplanowano – nauczanie medycyny w Kaliszu jest niezgodne ze standardem określonym w rozporządzeniu ministra zdrowia.

Brak sylabusów, nieprawidłowo zaplanowana kolejność nauczania poszczególnych przedmiotów. Na przykład zajęcia z dermatologii zaplanowano w piątym semestrze, równoległe z propedeutyką interny, choć powinny być dużo później. W dodatku brakuje wykładowców wielu przedmiotów. Jako kolejna uczelnia „nie zapewnia odpowiedniego do potrzeb kierunku lekarskiego wyposażenia pracowni anatomii, brakuje na przykład stołu anatomicznego czy programów komputerowych do nauki anatomii”. Podręczniki do fizjologii mają po 20 lat.

Naczelna Izba Lekarska złożyła doniesienie w tej sprawie do prokuratury, bo jej zdaniem obiecywanie nauczania medycyny w takich warunkach to oszustwo. W odpowiedzi Czarnek zaatakował izbę. Stwierdził, że „jej beczelność nie zna granic”. Akademia Kaliska nadal prowadzi nabór na medycynę.

Studenci zaczynają się buntować

Niewykluczone jednak, że wkrótce zbuntują się studenci. Są już pierwsze sygnały. Chodzi o reklamowaną przez Mariusza Pudzianowskiego Społeczną Akademię Nauk w Łodzi. Latem ogłaszała, że żeby dostać się tam na medycynę, nie trzeba mieć rozszerzonej matury z kierunko-

wych przedmiotów. W ogóle nie trzeba było ich zdawać. A jeśli już się zdawało, to nie trzeba było mieć dobrego wyniku. „Z SAN możesz wszystko” – głosiła uczelnia na FB (wpis został już usunięty).

Okazuje się, że SAN nie ma nic, łącznie z salami wykładowymi. – Zgłosił się do nas student, który powiedział, że większość zajęć odbywa się online. Tak nie da się nauczyć anatomii – mówi dr Filip Pawliczak z Okręgowej Izby Lekarskiej w Łodzi.

Wpis innego studenta: „Z histologii nie odbyły się jeszcze żadne zajęcia. W programie jest chemia zamiast biochemii. Na zajęciach robimy obliczenia, reakcje, wartości molowe zamiast tego, co jest w sylabusie. Dlaczego? Bo nie ma labu, w którym mogłoby się to odbyć. Pan profesor rozkłada ręce i mówi, że sobie poradzimy. Anatomia – leci tylko prezka. Biofizyka – zajęcia odbywały się w sali, gdzie nawet nie ma stołu do pisania. Historia medycyny to jedyny sensowny przedmiot”.

Sygnały, że nauka medycyny w SAN to na razie fikcja, otrzymał też branżowy portal Rynekzdrowia.pl. A gdy je opisał, uczelnia natychmiast zareagowała, publikując zdjęcia z zajęć anatomii. Studenci siedzą za stołami. Pracują na plastikowych modelach. Prawdziwej wątroby czy serca ani tego, co pomiędzy, na razie nie widzą.

Gniew jest tym większy, że w SAN trzeba było zapłacić z góry za cały semestr – 25 tys., a po zniżce 23 tys. zł. Całe studia medyczne w tej uczelni mają kosztować studenta według dostępnego na stronie cennika 346 tys. zł.

Wszystko to w uczelni, której PKA wytknęła nie tylko brak podstawowego zaplecza w postaci szpitali, pracowni czy prosektorium, ale także drastyczne braki kadrowe. „Uczelnia nie posiada kadry pozwalającej na uzyskanie przez studentów zaplanowanych efektów uczenia się. To osoby nieposiadające kompetencji badawczych w dziedzinie nauki medycznej” – pisała.

– Ostrzegaliśmy przed tym, że to będzie byle jakie nauczanie. Nie posłuchano nas. Teraz chyba wszystkie te uczelnie trzeba by pozamykać, a oszukani studenci powinni pozwać skarb państwa za szkodę, jaką ponieśli – mówi Łukasz Janowski, prezes NIL. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34284199

Gdy trudno opowiedzieć o śmierci

Napisz wspomnienie

ODESZLI.pl

neurologi.wyborcza.pl



Dyrektorzy z łapanki

– Mamy się znać na wszystkim: jesteśmy fachowcami od prawa nie tylko oświatowego, ale też budowlanego, kodeksu karnego małoletnich, funduszy specjalnych – mówi jedna z dyrektorek. Przyznaje, że jej praca to ogromna odpowiedzialność za śmieszne pieniądze.

**Karolina Słowik
Małgorzata Zubik**

Na koniec października w kuratorskich bankach ofert pracy jest ok. 8,3 tys. wakatów. Pod koniec września było ich 8,7. – Aż 5,5 tys. to nowe oferty, które pojawiły się w ciągu tego miesiąca – komentuje Robert Górniak, wicedyrektor szkoły z Sosnowca i twórca serwisu Dealerzy Wiedzy, który zlicza te dane.

– Najbardziej poszukiwani są pedagodzy i psychologowie szkolni. Jeszcze w zeszłym miesiącu dotyczące ich oferty liczyły 30 proc. wszystkich. Teraz to 40 proc. Widać, że dyrektorzy zdążyli załatać poszczególne przedmioty nadgodzinami tych nauczycieli, którzy zostali. Etmu psychologa tak rozciągnąć się nie da. Podobnie jest z nauczycielami przedszkoli – dodaje.

Okazuje się jednak, że szkołom wciąż brakuje nie tylko nauczycieli. Nie ma też chętnych na stanowisko dyrektora. – Braki są ewidentne – komentuje prezeska fundacji Teach for Poland Katarzyna Nabrdalik. – Na stronie mawowskiego kuratorium oświaty wciąż widnieje ok. 600 ofert konkursowych, nie wiemy, ile z nich od lutego udało się zapisać. Istnieje duże prawdopodobieństwo, że część z nich to nierozstrzygnięte konkursy – dodaje.

Czują się niedocenieni

Jeśli dyrektor nie zostanie wyłoniony w konkursie, funkcję tę przejmują wicedyrektorzy jako pełniący obowiązki – Gdy nie wyraża na to zgody, to jest problem. O urząd musi zabiegać gmina – wyjaśnia Nabrdalik.

Dyrektorka warszawskiej podstawówki z ośmioletnim stażem: – Wicedyrektorzy są rozchwytywani, namawiani do objęcia stanowiska bez konkursów. Albo dotychczasowi dyrektorzy proszeni są o przedłużenie swojej kadencji. W placówkach na pewno odczuliśmy, że ich brakuje. Ja sama wystartowałam w konkursie na wiosnę i nie miałam kontrkandydata.

Dyrektorka przyznaje, że atmosfera jest kiepska. – Czujemy się niedocenieni. Zbyt mało opłacani. A mamy się znać na wszystkim: jesteśmy fachowcami nie tylko od prawa oświatowego, ale też budowlanego, kodeksu karnego małoletnich, funduszy specjalnych. Odpowiedzialność jest ogromna – mówi.

Jest nauczycielką dyplomowaną, jej zasadnicze wynagrodzenie to 4,6 tys. brutto. Do tego dodatek motywacyjny: 1,2 tys. i funkcyjny – w zależności od liczby uczniów i oddziałów w szkole. – Na rękę ze wszystkim dostaję 6,3 tys. zł. To mniejsza pensja niż w przypadku niektórych nauczycieli, którzy pracują w godzinach ponadwymiarowych i mają np. wychowawstwo – przyznaje.

W przeciwieństwie do nauczycieli dyrektorzy nie mogą łączyć funkcji – brać dodatkowych etatów czy dorobić sobie np. nadgodzinami.

Nie podobali się władzy

Marek Pleśniar, dyrektor biura Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Kadry Kierowniczej Oświaty, które skupia ok. 6 tys. dyrektorów i dyrektorek z całej Polski, zaznacza, że skali



• Kuratoria oświaty w całym kraju mają ponad 8 tysięcy ofert pracy FOT. JAKUB WŁÓDEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

brakujących dyrektorów nie zna. – Nie wiemy, ile jest cichych odejść. Dyrektorzy to odpowiedzialni ludzie, nie generują awantur wokół siebie. Kogoś zawsze się uprosi. Ale sytuacja raczej się nie zmienia. Wciąż jest problem z brakiem chęci obejmowania stanowisk kierowniczych w oświacie. Teraz będzie to owocowało próbą przedłużania powierzeń: jak jakiś wicedyrektor pełni obowiązki dyrektora w danej szkole, będzie się go upraszać, by został dłużej – relacjonuje.

Do Pleśniara w sierpniu dzwonili wicedyrektorzy. Mówili, że nie mają ochoty dłużej pracować. – Pytali mnie, czy samorząd może ich zmusić, by przyjęli propozycję. Wicedyrektorzy pełnią obowiązki z poczucia przyzwyczajenia. Przeważnie się zgadzają – dodaje.



*Marek Wójcik z ZNP
twierdzi, że konieczne są
zmiany systemowe. Czyli
„nielatwa i niekrótka
droga do odbudowy statusu
zawodowego nauczycieli”*

Dlaczego nie ma dyrektorów? Pleśniar: – A co się działo przez ostatnie lata? Albo nie podobali się władzy i z góry dawano im znać, że nie wygrają, albo przegrywali w konkursach. Znam osobiście takich, którzy w ogóle do konkursu nie przystąpili, bo wiedzieli, że nie ma po co. Są wreszcie tacy, którzy odeszli na emeryturę. Pomostówki i urlop na poratowanie zdrowia to ostatnio ulubiony sport dyrektorów – mówi. – Ta grupa się bardzo szybko starzeje. Gdy zaczynałem działać w stowarzyszeniu, dyrektorem szkoły była kobieta 45 plus. Teraz 55 plus – dodaje.

Marek Wójcik, pełnomocnik zarządu Związku Miast Polskich, również przyznaje, że jest problem: – Niestety, coraz mniej osób chce pełnić tę szczytną funkcję. Z dwóch powodów. Pierwszy jest ekonomiczny. Drugi powód, który dotąd miał zasadnicze znaczenie, to minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek. Jak dyrektor miał walczyć

o dobro swoich uczniów i uczennic, szkoły, rodziców, rozwijać szkołę, urozmaicać programy, skoro jednocześnie narażał się na posądzenie o to, że łamie przepisy prawa opartego o ideologię? – pyta Wójcik.

Dyrektor spoza oświaty?

Samorządy szukają też dyrektorów spoza oświaty. Prawo oświatowe na to zezwala, ale taki menedżer musi zrobić studia podyplomowe z zarządzania w oświacie. Chociaż przy tak niskich zarobkach znalezienie chętnych jest bardzo trudne.

17 października prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski wydał zarządzenie w sprawie zasad wynagradzania osób niebędących nauczycielami, powołanych na stanowisko dyrektora placówki oświatowej. Znalazł się tam zapis o tym, że wynagrodzenie takiego specjalisty nie może przekroczyć 10 tys. zł brutto.

– Zarządzenie wywołało poruszenie w środowisku dyrektorskim. Zawrzało. Dyrektorzy nie mają nic przeciwko temu, żeby ktoś bez doświadczenia nauczycielskiego obejmował tę funkcję. Natomiast dysproporcja w wynagrodzeniu może budzić sprzeciw – komentuje Nabrdalik.

Dyrektorka warszawskiej podstawówki przyznaje, że środowisko jest rozjuszone. – Menedżer, który nie ma doświadczenia w szkole, a który będzie opierał się o wiedzę swojego wicedyrektora nauczyciela, przez co jego obowiązki będą węższe, ma zarabiać więcej? – pyta dyrektorka.

Pleśniar jednak uspokaja i podkreśla, że w szkołach menedżer z zewnątrz to nadal rzadkość. – Trudno znaleźć chętnych z rynku za takie pieniądze. A ci nieliczni, którzy się zgłaszają, rzadko przechodzą szkolne sito – mówi.

Wiceprezydentka Warszawy Renata Kaznowska podkreśla z kolei, że rozporządzenie prezydenta m. st. Warszawy określające zasady wynagradzania dyrektorów menedżerów placówek oświatowych nie było zmieniane od 2018 r. A obecna zmiana „nie oznacza automatycznej podwyżki dla kogokolwiek”.

Kaznowska zaznacza, że obecnie miasto zatrudnia jedynie 11 dyrektorów menedżerów. I dodaje, że nie otrzymują oni dodatku funkcyjnego, który dla dyrektora nauczyciela może wynosić nawet 3,5 – 4 tys. zł. – Innymi słowy dodatek ten jest uwzględniany w wynagrodzeniu zasadniczym dyrektora mene-

dżera. Porównywanie więc tylko płac zasadniczych dyrektorów menedżerów i dyrektorów nauczycieli jest metodologicznie błędne – uważa. I dodaje, że wynagrodzenia dyrektorów z kwalifikacjami pedagogicznymi i dyrektorów menedżerów „są na bardzo zbliżonym poziomie”.

– Zapewnienie pełnej obsady na stanowiskach dyrektorów szkół jest obecnie zadaniem bardzo trudnym. Piastowanie tej funkcji wiąże się z dużym dodatkowym nakładem pracy oraz ogromną odpowiedzialnością. Do konkursów na dyrektorów bardzo często przystępuje tylko jeden lub dwóch kandydatów – przyznaje.

Coraz więcej sytuacji kryzysowych

Jak odwrócić ten trend i przyciągnąć chętnych do szkół na stanowiska kierownicze? Marek Wójcik z ZNP twierdzi, że konieczne są zmiany systemowe. Czyli „nielatwa i niekrótka droga do odbudowy statusu zawodowego nauczycieli”. – Potrzeba tu zmian, które wpłyną również na rodziców i dzieci. Dobrym rozwiązaniem jest szybkie podniesienie wynagrodzeń o 30 proc., nie mniejsze niż 1,5 tys. zł brutto, które zaproponowała Koalicja Obywatelska. Bo ten status materialny jest nie do przyjęcia – uważa.

Wójcik apeluje też o zmianę procedur konkursowych, które „pozostawiają wiele do życzenia”. – Bo jak samorząd ma za coś odpowiadać, skoro nie ma narzędzi prawnych i zarządczych? Nie ma prawa decydować o wyborze dyrektora. Jak ma więc realizować lokalną politykę oświatową, skoro ten wybór podyktowany jest przez administrację rządową? – pyta.

I dodaje: – Warto też obalić mit, że dyrektor, który działa w jednej szkole, nie może potem zostać dyrektorem innej placówki. Wszyscy musimy przeskoczyć ten mur. Skoro jest dobrym dyrektorem, menedżerem, dlaczego nie skorzystać z jego zdolności w innej placówce po skończonej kadencji? Być może wyprowadzi ją z organizacyjnego dołka?

Pleśniar uważa, że sprawa dyrektorów skupia jak w soczewce sytuację całej oświaty. – To ogromna odpowiedzialność. Nauczyciele muszą odpowiadać na potrzeby swojej klasy. Oraz rodziców. Dyrektor musi odpowiadać na potrzeby całej szkoły. Zarządzać wszystkimi sytuacjami kryzysowymi. A tych jest coraz więcej – podkreśla. ●

Marszałek rotacyjny?

Opozycja szuka porozumienia w sprawie obsady stanowisk. Jednym z pomysłów miałoby być podzielenie kadencji marszałka Sejmu pomiędzy dwóch polityków.

Iwona Szpala
Justyna Dobrosz-Oracz

Wąskie grono liderów i umowa o zachowaniu dyskrecji do końca negocjacji – to zasady, które wspólnie ustalili Donald Tusk, Szymon Hołownia, Władysław Kosiniak-Kamysz i Włodzimierz Czarzasty.

– Nie dzielimy się częściowymi uzgodnieniami, by nie prowokować zamętu – słyszymy od ważnego polityka PO. – Wiemy, w co gra PiS, wiemy, że każde ogłoszone przez nas nazwisko byłoby natychmiast atakowane w TVP Info – wyjaśnia nasz rozmówca.

Dyskusja o marszałku Sejmu trwa od wielu dni. Jako pierwszy swoje ambicje oficjalnie potwierdził Szymon Hołownia, który ma tu wsparcie Trzeciej Drogi. Politycy PO twierdzili, że Koalicja Obywatelska również jest zainteresowana stanowiskiem. Ale publiczna deklaracja dotąd nie padła. Zgłosił się za to Włodzimierz Czarzasty. Miał to ogłosić liderom niedługo przed ich pierwszym wspólnym wystąpieniem w sprawie poparcia Donalda Tuska na premiera.

Lewica miała inną ofertę: prawo do obsadzenia marszałka Senatu. Zaczęły się poszukiwania kom-

promisu, którym miałby być rotacyjny marszałek Sejmu.

Z tego, co przekazują nasi informatorzy, pomysł jest taki: połowa kadencji Sejmu przypadłaby Hołowni, zaś kolejne lata Czarzastemu. W takim scenariuszu marszałka Senatu obsadza Koalicja Obywatelska. Kandydatką z największymi szansami jest Małgorzata Kidawa-Błońska, była wicemarszałek Sejmu.

– Rotacyjny marszałek to jeden z trzech scenariuszy – usłyszeliśmy od ważnego polityka KO.

Sam Czarzasty, który był w wtorek na Wiejskiej, odmówił komentowania nieoficjalnych informacji – także tych o pomysle rotacyjnego marszałka Sejmu. – Jedyne, co mogę powiedzieć, to że mało śpimy. Ale rozmowy idą fajnie – oświadczył i zapewnił, że liderzy na pewno się dogadają.

– Rotacyjny marszałek to jeden z trzech scenariuszy – usłyszeliśmy od ważnego polityka KO

Niechętna do komentowania jest także Koalicja Obywatelska, w której obowiązuje ścisłe informacyjne embargo. Nasi rozmówcy mówią, że czekają na ustalenia Donalda Tuska.

Lider KO we wtorek wieczorem wrzucił na serwisie X film ze swoim „meldunkiem od serca”: – Rozmowy idą świetnie, jesteśmy przygotowani do stworzenia rządu. Ja mogę mówić tylko i wyłącznie dobre rzeczy o partnerach, z którymi rozmawiam – mówi na nagraniu Donald Tusk. Żadnych szczegółów nie zdradza, zapowiada tylko jeszcze, że w poniedziałek spotka się z mieszkańcami Jagodna we Wrocławiu, gdzie w dniu wyborów ustawiła się najdłuższa kolejka czekających na oddanie głosu.

– Oczywiście rozmawiamy między sobą. I wszyscy liczą, że zyskamy wpływy proporcjonalne do naszego zaangażowania i finalnego wyniku, który KO uzyskała w wyborach – opowiada jeden z naszych rozmówców.

Potwierdzają się informacje „Wyborczej” o Władysławie Kosiniaku-Kamyszu – ma być wicepremierem i szefem MON. – Chcemy, by nasz lider w przyszłości był premierem – tłumaczyli nam sytuację ludowcy, bo w partii jest pogląd, że Donald Tusk nie będzie premierem przez całą kadencję.

Drugim wicepremierem ma zostać Krzysztof Gawkowski, dotąd szef klubu Nowej Lewicy. W Koalicji Obywatelskiej suflują, że być może lista nie jest zamknięta i w finale negocjacji pojawi się trzeci wicepremier. ●

Pomysł na prezydenta

Prezydent Andrzej Duda utrzymuje, że jest dwóch poważnych kandydatów na premiera. Opozycja ma pomysł, jak go przekonać, że poważnym kandydatem jest tylko Donald Tusk.

Prezydent Andrzej Duda po wyborach zaprosił do siebie liderów poszczególnych partii, by sprawdzić, kto ma większość i jest w stanie stworzyć rząd. – Mamy dwóch poważnych kandydatów do stanowiska premiera, dwie grupy, które twierdzą, że mają większość. Jedną jest Zjednoczona Prawica, drugą Koalicja Obywatelska, Trzecia Droga i Lewica – stwierdził Duda.

ZP w nowej kadencji będzie miała jednak tylko 194 posłów, zaś obecna opozycja – 248. Jej liderzy liczą się jednak z tym, że prezydent w pierwszej kolejności powierzy misję tworzenia rządu Mateuszowi Morawieckiemu. Dopiero gdy ten nie uzyska sejmowej większości, zostanie powołany rząd koalicyjny z Donaldem Tuskiem na czele. – Rozmowy idą świetnie, jesteśmy przygotowani do utworzenia rządu. Mogę mówić tylko dobre rzeczy o partnerach, z którymi rozmawiam – powiedział Tusk w internetowym nagraniu, które

opublikował we wtorek. Dodał, że by wyborcy opozycji nie martwili się, ponieważ wiedzą, tak jak on, że 248 to więcej niż 194.

W KO pojawił się nowy pomysł, jak przekazać wiedzę o większości prezydentowi Andrzejowi Dudzie. – Wszyscy posłowie ugrupowań koalicyjnych mają podpisać do niego list – mówi nam jeden ze śląskich działaczy PO.

Ten scenariusz potwierdza też inny przedstawiciel KO. – Rzeczywiście, jest taki pomysł. Krąży między nami – słyszymy.

Inny poseł PO dodaje, że sprawa była omawiana na zarządzie krajowym, ale pojawiły się wątpliwości. – A co, jeśli okaże się, że ktoś jest na jakimś wyjeździe i nie da rady się podpisać? To nas rozliczą, że podpisów jest 247 czy 246. Z ostrożności chyba poczekamy na 13 listopada i wybór marszałka sejmu. Wtedy też wszystko będzie jasne – mówi.

Oficjalnie politycy PO pytani o list nie odpowiadają. ●

Przemysław Jedlecki

wyborcza.pl

• Więcej czytaj na Wyborcza.pl

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34284187

Napoleon Bonaparte.
Pierwszy popbohater i kowal kultu własnej osoby

+
Piękne dzieła brzydkich ludzi.
Czy wolno dalej wielbić filmy Polańskiego i Allena?

+
Przekłęte odkrycie.
Kto wynalazł czas i czemu nam to zrobił

+
5 rzeczy, których nie wiecie o George’u Orwellu

Baśnie Grimmów:
wreszcie
bez cenzury

Vivian Maier:
cudem odkryta
genialna niania

wyborcza

KSIĄŻKI

MAGAZYN DO CZYTANIA

Dał nam przykład
Bonaparte
Ale właściwie
jaki?

Co począć z dobrą
sztuką złych ludzi

Kto wynalazł czas
i czemu nam to zrobił

Sponsor numeru:
**George
Orwell**

DWUMIESIĘCZNIK
PAŹDZIERNIK 2023

NR 5 (60)
październik 2023
cena 19,99 zł
(w tym 8% VAT)
Indeks 276075
www.wyborcza.pl

W sprzedaży

**Recenzujemy
wszystkie ważne
premiery jesieni**

Zamów magazyn z darmową dostawą na: **Prenumerata24.pl**

Więcej na: **Wyborcza.pl/ksiazki**

„Wysokie Obcasy” w sobotę z „Wyborczą”



Przez wiele lat
mierzyłam się
z tym, że to,
że jestem kobietą
bezdzielną,
jest postrzegane jako
życiowa porażka.

Z MAGDALENĄ CIELECKĄ,
AKTORKĄ, ROZMAWIA
PAULINA REITER

REPORTAŻ: WSZYSTKIE DRZEWA JUSTYNY

Jak to się udało, że mała, wiejska,
polska podstawówka jest
w państwach UE stawiana
za wzór placówki edukacji
włączającej?

KSIAŻKA: SKRADZIONE DZIECI

Opowieść o smutnej, haniebnej
karcie historii Hiszpanii, o której
długo milczano. Jak przykładowy
obywatel mógł kupić kilkudniowe
dziecko?

WIĘCEJ NA **WYSOKIEOBCASY.PL**

Istotą demokracji jest spór i szukanie kompromisu

O negocjacjach koalicyjnych, wojnie i ucieraniu kogla-mogla



Nie ma wolności bez solidarności

Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”? Chcesz się podzielić swoją opinią, historią? Pisz: listy@wyborcza.pl

Joanna Jurewicz

Autorka jest orientalistką, lingwistką kognitywną, profesorką nauk humanistycznych, nauczycielką akademicką na Wydziale Orientalistycznym Uniwersytetu Warszawskiego

Metafory pomagają nam zrozumieć aspekty świata i radzić sobie z nimi, ale też mogą stać się przeszkodą w swobodnym rozwoju. Mogą nie przystawać do nowej rzeczywistości, a z taką mamy do czynienia nie tylko dzięki wygranej koalicji demokratycznej 15 października, lecz znacznie bardziej globalnie. Czas zacząć szukać nowego sposobu jej opisu, nowych metafor, zdając sobie zarazem sprawę z ich cudownej, lecz także i zwodniczej mocy.

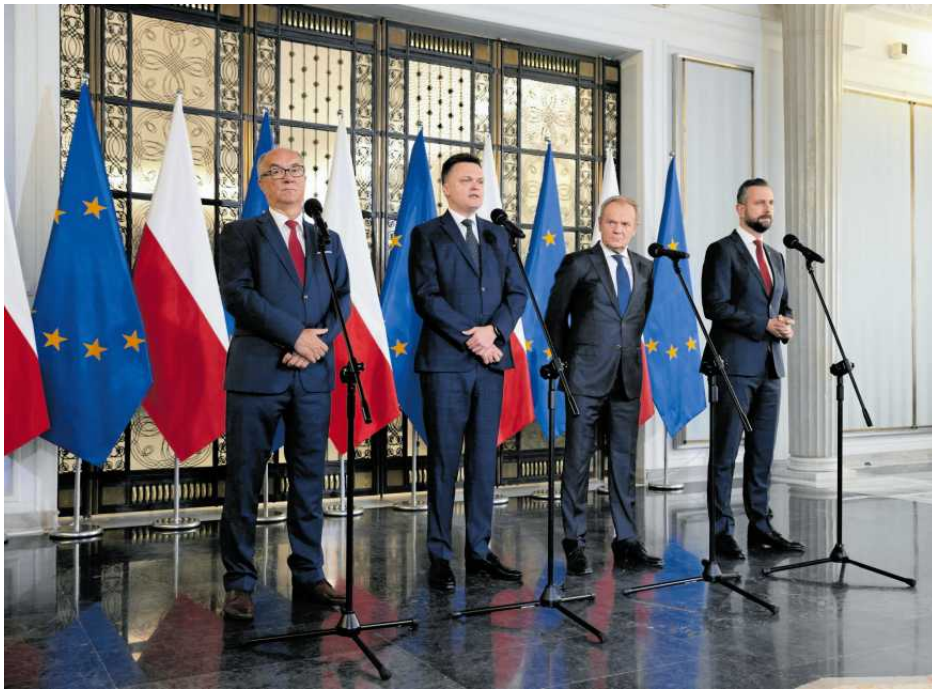
Nie mamy języka opisującego różnorodność. Nie mamy języka opisującego debatę, dialog czy spór. Jesteśmy w okowach jednej pojęciowej metafory, która sprawia, że myślimy o wszelkich różnicach w kategoriach wojny.

Jakiś czas temu pisałam o tym, jak liderzy Trzeciej Drogi nie mogą uciec od takiego myślenia, przywołując w swoich wystąpieniach tę metaforę, choć przecież właśnie Trzecia Droga dążyła i dąży do tego, by poza myślenie „albo my, albo oni” wyjść. Ale oto pod koniec kampanii pojawiło się świetne hasło, wykorzystujące semantyczny potencjał pojęcia drogi: „Albo Trzecia Droga, albo trzecia kadencja PiS”. Sugerowało ono, że albo wybieremy drogę inną niż dwie drogi proponowane przez KO i PiS, albo zostaniemy w miejscu z tym, co mieliśmy dotąd, tylko będzie jeszcze gorzej.

KLÓTNIA BARDZIEJ „MALOWNICZA” NIŻ SPÓR*

Po wygranych wyborach przez demokratyczną opozycję metafora – spór to wojna – dalej wpływa na nasze myślenie o sporze i mówienie o nim. Różnica zdań między członkami partii tworzących koalicję demokratyczną odczytywana jest w tych kategoriach, wystarczy spojrzeć na tytuły artykułów, w których pada słowo „kłótnia” aktywujące metaforę nieco lżejszego kalibru niż spór to wojna (spór to kłótnia).

Jak pokazują badania prowadzone przez lingwistów kognitywnych, metafory pojęciowe uwarunkowane są zjawiskami historycznymi i kulturowymi. Metafora spór to wojna jest bardzo dobrym tego przykładem: ponieważ w dawnych czasach (cokolwiek to znaczy) spory rozwiązywano siłą (od honorowych pojedynków po wojnę rozumianą jako „kontynuację polityki innymi środkami”), ponieważ historia Polski pełna jest wojen, tych gorących i tych zimnych, gdy społeczeństwo nie zga-



• Liderzy demokratycznej opozycji podczas oświadczenia, przed spotkaniem z prezydentem FOT. DAWID ZUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

dzalo się na dany stan rzeczy (zabory, powstania, okupacja, PRL), wszyscy mamy skłonność do myślenia o różnicy zdań między ludźmi w kategoriach wojny czy kłótni, czyli aktywności, w której dwie strony walczą ze sobą i jedna z nich (silniejsza) wygrywa, a druga (słabsza) przegrywa. Widać to w stosunkach panujących w rodzinach, szkołach, w miejscach pracy, w instytucjach państwowych. Często propozycja innego rozwiązania niż ogólnie przyjęte w danym miejscu spotyka się z przerwą tych, co mają władzę. A kompromis określa się jako „zgnily”.

Jak przyjmuje się w lingwistyce kognitywnej, metafora pojęciowa, jako sposób myślenia, pozwala na przeniesienie pewnych aspektów jednego pojęcia (nazywanego domeną źródłową, jak np. wojna) na inne (czyli domenę docelową, spór). Na ogół domena źródłowa jest bardziej konkretna, obrazowa i wyrazista. Spieranie się nie należy do czynności szczególnie widowiskowych: spierający się ludzie siedzą, stoją czy nawet chodzą, ale raczej nie skaczą sobie do oczu, mogą mówić podniesionym głosem, ale raczej nie wrzeszczą na siebie, mogą wymachiwać rękami, ale nie szarpią się i nie biją. Kłótnia, a tym bardziej wojna, jest znacznie bardziej „malownicza”, bardziej emocjonalnie porównawcza. Jest to drugi z czynników (poza czynnikami historyczno-kulturowymi, o których mówiłam przed chwilą) sprawiających, że łatwo nam przychodzi myślenie o sporze w kategoriach kłótni czy wojny. Znamienne jest, że nawet „Słownik języka polskiego” PWN ma problem z do-

brą definicją sporu, wyjaśniając jego znaczenie ignotum per ignotum, oto bowiem „spór to spieranie się z kimś”, a „spierać się to toczyć z kimś spór”.

Istnieje wyrażenie „ucierać stanowiska”, co zdradza nieco inny sposób myślenia o sporze (spór to ucieranie czegoś, np. kogla-mogla); często słyszy się je w mediach w opisach negocjacji koalicyjnych, w poniższym cytacie jest wyrażenie „ucierać kompromisy”, ale znaczenie jest to samo.

IDEA UCIERANIA

– Trzecia Droga będzie chciała wziąć odpowiedzialność za funkcję marszałka Sejmu. Mamy też oczekiwania dotyczące bardzo konkretnej pozycji wicepremiera. Ale to będzie przedmiotem naszych uzgodnień i rozmów, bo siada się do stołu z określonymi oczekiwaniami, a później uciera się różne kompromisy – mówił dziennikarzom na sejmowym korytarzu Szymon Hołownia.

Jakie myślenie o sporze zdradza metafora – spór to ucieranie czegoś? – Ponieważ to domena źródłowa udziela swoich kategorii innemu pojęciu, wyposażając je w podstawową logikę, trzeba się przyjrzeć, jaką czynnością jest ucieranie. Na ogół uciera się jakieś produkty po to, by otrzymać w miarę jednolitą całość, np. różne żółtka i cukier, by stworzyć kogel-mogel, czy różne zioła, by otrzymać nową przyprawę. Gdy one powstaną, nie da się oddzielić żółtka od cukru, czy utartych w młynku ziół. A zatem w myśleniu o sporze w kategoriach ucierania pobrzmiewa nadzieja, że po zakończeniu sporu ludzie będą tworzyć taką grupę, w której sporów nie będzie, że jak już przyszli koalicjanci się dogadają, nigdy więcej w spór nie wejdą – będą nową jakością (jako koalicja), ale jednocześnie taką jak kogel-mogel czy przyprawa garam masala.

Przypomina to marzenie dziecka, by rodzice nigdy się nie kłócili. A przecież każda grupa składa się z osobnych ludzi, mających własne myśli, własne uczucia i dążenia i spór jest normalnym elementem ich współistnienia. W zdrowej relacji rodzice spierają się, godzą, po czym znowu spierają, godzą itd. Tak samo będzie w koalicji

przez cały czas rządów, nie tylko na etapie jej tworzenia. Dodatkowo ucieranie wymaga osoby, która uciera za pomocą „palki do ucierania” (można znaleźć w internecie reklamy firm sprzedających takie palki), czyli jednak implikuje użycie siły. A zatem dalej obecna jest przemoc w rozwiązywaniu sporu, choć chyba mniejsza niż w wypadku metafory SPÓR TO WOJNA/KŁÓTNIA. Notabene, domyślają się chyba Państwo, kim jest ten, kto trzyma pałkę? Zwłaszcza w mediach prawicowych, ale nie tylko? Nawet nie trzeba wyrażać tego wprost, bo implikacje metafory pojęciowej pracują w naszych umysłach często bez udziału świadomości, łączą jej elementy z naszą dotychczasową wiedzą, a przecież każdy wie, jaki jest Tusk...

METAFORY MOŻNA ROZUMIEĆ INACZEJ

Metafory są częścią naszego kulturowego dziedzictwa. Przychodzą nam do głowy same z siebie, gotowe czekają, by ich użyć. Ale mamy władzę nad nimi. Możemy zmienić domenę źródłową, by myśleć o sporze. Możemy nawet zaproponować zupełnie nową.

George Lakoff zastanawia się, co by było, gdybyśmy myśleli o sporze w kategoriach tańca w parze (George Lakoff. „Metafory w naszym życiu”. Przekład Tomasz Krzeszowski. Warszawa: Wydawnictwo Aletheia, 2010.) Doświadczenie z wprowadzaniem femintatwów pokazuje, że prędzej czy później nowe wyrażenia zaczynają być akceptowane przez użytkowników języka, przynajmniej wiele z nich, a nowe formy językowe wpływają na to, jak myślimy. Mamy nieskończony chyba zestaw pochodzących z doświadczenia pojęć, które mogą pomóc nam zrozumieć zjawisko sporu. Jeśli by tak nie było, bardzo by to źle świadczyło o naszej kulturze.

W koalicji demokratycznej są różne partie, reprezentujące różne potrzeby wyborców. Oczywiście się wydaje, że między nimi będą spory. Ale czy od razu wojna lub kłótnia?

Od wygranej w wyborach politycy koalicji demokratycznej starają się toczyć swoje rozmowy i spory na temat przyszłego rządu w coraz głębszej ciszy medialnej. Myślę, że częściowo przynajmniej dlatego, iż zdają sobie sprawę z tego, jak po polsku rozumie się spór. Zdają sobie sprawę, że ich zwolennicy pomyślą z rezygnacją „znowu się kłóć”, więc „nigdy się nie dogadają”, a przeciwnicy będą krzyczeć to samo – tylko że z triumfem. Ale czy taka cisza jest dobra dla demokracji, której istotą jest spór i szukanie kompromisu, często znacznie lepszego niż wyjściowe propozycje, bo uwzględniającego głosy różnych stron, choćby w części? Widzę tutaj pewne zagrożenie wynikające właśnie z mocy metaforycznego myślenia. Metafora pomagają zrozumieć nam aspekty świata i radzić sobie z nimi, ale też mogą stać się przeszkodą w swobodnym rozwoju. Mogą nie przystawać do nowej rzeczywistości, a z taką mamy do czynienia nie tylko dzięki wygranej koalicji demokratycznej 15 października, lecz znacznie bardziej globalnie. Czas zacząć szukać nowego sposobu jej opisu, nowych metafor, zdając sobie zarazem sprawę z ich cudownej, lecz także i zwodniczej mocy. ●

* Śródtytuły od redakcji

Otwarta granica dla rannych i obcokrajowców

Po ataku Izraela na obóz uchodźców w północnej Gazie, w którym miał zginąć ważny przywódca Hamasu, ale i liczni cywile, Egipcjanie częściowo otworzyli przejście graniczne w Rafah. Uderzenie wzmocniło nawoływanie do rozejmu.



• Palestyńczyk ranny w izraelskim bombardowaniu Strefy Gazy przewieziony wczoraj na przejście graniczne w Rafah

FOT. FATIMA SHBAIR / AP

Maciej Czarnecki

Przejście w Rafah pomiędzy Strefą Gazy a Egiptem otwarto wczoraj rano dla najciężej rannych Palestyńczyków oraz obcokrajowców próbujących opuścić enklawę. Nie jest jasne, na jak długo. Deal w tej sprawie pomiędzy Izraelem, Hamasem i Egiptem wypracował Katar przy współpracy z USA. Przy granicy zgromadziły się tłumy. Pierwsi obcokrajowcy oraz posiadacze podwójnego obywatelstwa już opuścili Gazę. Rozpoczęły się też transporty rannych.

Na mocy porozumienia granicę z Egiptem może przekroczyć ok. 500 obcokrajowców, a także 81 najciężej rannych Palestyńczyków. W ostatnich tygodniach przejście na Synaj było zamknięte, bo Kair obawiał się terrorystów, narażenia pokoju z Izraelem i tego, że Palestyńczycy mogliby już nigdy nie wrócić do enklawy.

Władze w Gazie opublikowały listę osób, którym zezwolono na przejście. Są na niej obywatele Australii, Austrii, Bułgarii, Czech, Finlandii, Indonezji, Japonii i Jordanii, a także pracownicy organizacji pomocowych.

W środowy ranek na granicy czekało ok. 80 karettek pogotowia. W oddalonym o mniej więcej 15 km od niej egipskim mieście Szejk Zuweid ma powstać szpital polowy o powierzchni 1,3 tys. m kw.

We wtorek przez przejście w Rafah wjechały do Gazy dziesiątki ciężarówek z pomocą humanitarną.

Uderzenie na Jabalię

We wtorkowym bombardowaniu obozu dla uchodźców Jabalia w północnej Gazie miał zginąć jeden z głównych autorów planu zamachów na przygraniczne miejscowości w Izraelu z 7 października – Ibrahim Biari. Izraelskie siły zbrojne od dawna przestrzegają

ły terrorystów z Hamasu przed ukrywaniem się wśród ludności cywilnej i wykorzystywaniem jej w charakterze żywej tarczy. Rzecznik izraelskiej armii zapewniał po ataku, że celem była sieć tuneli, w których chronią się terrorysty, a nie same budynki.

Uderzenie na gęsto zaludniony obóz, w którym mieszkaly rodziny z dziećmi, wywołało falę oburzenia. Kraje arabskie, takie jak Arabia Saudyjska czy Egipt, zdecydowanie potępiły ataki przeciwko cywilom. Pakistan oskarżył Izrael o zbrodnie wojenne. Wiele krajów globalnego Południa, takich jak Brazylia, Meksyk czy Jordania, wezwało do rozejmu. Boliwia oświadczyła, że zrywa stosunki dyplomatyczne z Izraelem z powodu „agresywnych i nieproporcjonalnych” ataków na Gazę.

Szef unijnej dyplomacji Josep Borrell oświadczył, że jest „przerażony wysoką liczbą ofiar w obozie dla uchodźców Jabalia”, przypominając, że „prawo wojenne i humanitarne musi być zawsze przestrzegane”, a „prawo do samoobrony musi być zawsze równoważone z obowiązkiem oszczędzania cywili w największym możliwym stopniu”. To bodaj najmocniejszy z dotychczasowych komunikatów Brukseli wobec Izraela.

„Obie strony konfliktu w Gazie powinny natychmiast zaprzestać działań wojennych i umożliwić ludności cywilnej bezpieczne opuszczenie Strefy Gazy”, napisał na X szef polskiej dyplomacji Zbigniew Rau, zapewniając, iż jego podwładni robią wszystko, by pomóc Polakom wydostać się z terenów walk.

Hamas i lokalni lekarze donoszą, że w Jabalii są dziesiątki zabitych i setki rannych. Ustalenie dokładnej liczby ofiar jest na razie niemożliwe. Na zdjęciu opublikowanym przez Reutersa widać karetkę Czerwonego Krzyża, a obok niej ponad 30 białych prze-

ścieradeł okrywających, jak się wydaje, ciała zabitych.

Gęsta zabudowa przyczyniła się do tego, że według kontrolowanego przez Hamas MSW w Gazie wskutek ataku zawałilo się ok. 20 budynków.

Zbrojne skrzydło Hamasu, brygady al-Kassama, oświadczyło, że w uderzeniu zginęło siedmiu zakładników, w tym trzech obcokrajowców. Nie da się zweryfikować tej informacji. Podczas krwawego rajdu na terytorium Izraela z 7 października Hamas uprowadził ok. 240 osób.

Jak poinformowali operatorzy telekomunikacji, w środę rano w Gazie znów nie działały internet ani telefony. Zagraniczni dziennikarze nie mogli skontaktować się z żadnym ze swoich źródeł w strefie. W ciągu dnia łączność stopniowo zaczęła wracać.

O pogarszającej się sytuacji humanitarnej w strefie zaalarmowali w oświadczeniu Lekarze bez Granic (MSF), nie kryjąc, że są „przerażeni” uderzeniem na obóz: „Bezbronni ludzie są poddawani przerażającym

bombardowaniom. Rodziny nie mają gdzie uciec ani gdzie się ukryć, ponieważ rozpełtało się piekło”.

Władze jedynej w Gazie szpitala onkologicznego poinformowały, że zabrakło im paliwa do generatorów prądu, co grozi śmiercią pacjentów.

Biden szuka rozwiązania z królem Jordanii

Po serii bombardowań izraelskie siły kontynuują swoją prowadzoną z wielu kierunków ofensywę lądową. Podają, że w operacji w północnej Gazie zginęło trzynastu izraelskich żołnierzy. Od 7 października Izrael zbombardował już ponad 11 tys. „celów należących do organizacji terrorystycznych” w Gazie.

Unieszkodliwiony we wtorek przez izraelską obronę powietrzną atak rakietowy i dronowy wspieranych przez Iran rebeliantów Huti z Jemenu wzmógł obawy przed eskalacją konfliktu. Izrael musiał skorzystać z systemu antybalistycznego Arrow, co pokazało, że Huti dysponują zaawansowanymi rakietami długiego zasięgu. W odpowiedzi na atak Izrael wysłał swoje okręty wojskowe na Morze Czerwone.

Pod koniec tygodnia kolejną wizytę w Izraelu ma złożyć sekretarz stanu USA Antony Blinken. Amerykanie, którzy po 7 października ściągnęli na wschodnie Morze Śródziemne swoje grupy uderzeniowe, z jednej strony mocno wspierają Izrael, z drugiej próbują nie dopuścić do rozlania się wojny na cały Bliski Wschód.

Jak poinformował Biały Dom, prezydent Joe Biden rozmawiał z królem Jordanii Abdullahem II o pomocy humanitarnej dla Gazy. W komunikacie podkreślono, że Biden zgodził się, iż Palestyńczycy nie powinni być „przymusowo przesiedlani poza Gazę”, i wezwał do wypracowania trwałego pokoju. ●

Amerykanie, którzy po 7 października ściągnęli na wschodnie Morze Śródziemne swoje grupy uderzeniowe, z jednej strony mocno wspierają Izrael, z drugiej próbują nie dopuścić do rozlania się wojny na cały Bliski Wschód

Haley rzuca wyzwanie Trumpowi

Była ambasadorka USA przy ONZ Nikki Haley tak dobrze wypadła w pierwszych debatach, że pojawiły się wezwania, by pozostali kandydaci zrezygnowali i poparli ją w starciu z Trumpem.

Maciej Czarnecki

– Bądź szczerzy wobec narodu – wyrwało się Nikki Haley podczas pierwszej debaty w sierpniu, gdy były wiceprezydent Mike Pence, gorliwy ewangelik, roztaczał wizję uchwalenia ogólnokrajowego zakazu aborcji.

Haley zaznaczyła wówczas, że nie pozwoli na to realia polityczne, a konkretnie układ sił w Senacie. Haley jest przeciwniczką aborcji, lecz mówiła o potrzebie konsensusu. Ma coś dla jednych i drugich: nie zraża do siebie ani zaprzysięgłych antyaborcjonistów, ani bardziej umiarkowanych wyborców.

W odpowiedzi na tyrazy kolejów z partii przeciwko wydawaniu pieniędzy na pomoc Ukrainie Haley zaznacza, że idzie na to niewielka część amerykańskiego budżetu. A jednocześnie tworząc broni wsparcia. – Zwycięstwo Rosji oznacza zwycięstwo Chin! – ostrzegła podczas drugiej debaty pod koniec września.

Trump? Haley powstrzymuje się od bezpardonowej krytyki (na której buduje swoją kampanię były gubernator New Jersey Chris Christie),

ale często potrafi zdystansować się od byłego prezydenta, wbijając mu szpilę. Na tyle, by zbytnio nie narażać się jego licznym wyznawcom – a jednak wyraźnie.

– On spędzi więcej czasu na sali sądowej niż na wiecach. To wszystko upolitycznione wykorzystywanie wymiaru sprawiedliwości, ale fakt jest faktem, że ma na głowie pięć spraw sądowych w przyszłym roku – podkreśliła, ostrzegając, że kłopoty prawne mogą uniemożliwić Trumpowi zwycięstwo nad walczącym o reelekcję Joem Bidenem.

Zyskuje w sondażach

51-letnia była ambasadorka USA przy ONZ jest jedyną kobietą w stawce. Wyborcy najwyraźniej zaczynają doceniać jej podejście, bo w ostatnich tygodniach zyskuje w sondażach.

Nie zmienia to faktu, że zdecydowanym faworytem zmagają, które wyłonią kandydata Partii Republikańskiej w zaplanowanych na listopad 2024 roku wyborach prezydenckich, nadal jest Trump. Bukmacherzy przewidują, że mimo piętrzących się kłopotów prawnych to on zmierzy się z Bidenem.

Średnia ostatnich sondaży w wyborach daje mu 57 proc. Za jego plecami są gubernator Florydy Ron DeSantis, którego kampania rozczarowuje (14 proc.), właśnie Haley (8 proc.), która wyprzedziła przedsiębiorcę Viveka Ramaswamy’ego (6 proc.), Christie (3 proc.), oraz senator Tim Scott (2 proc.). Reszta albo zupełnie się nie liczy, albo już się wycofała, jak w weekend Mike Pence.

„Jeśli Haley zajmie w Iowa wyraźne drugie miejsce, DeSantis zdecydowanie powinien złożyć broń”, napisał na Twitterze Ross Douthat, konserwatywny felietonista dziennika „The New York Times”.

Podobnych głosów jest więcej. Po rezygnacji z wyścigu byłego teksańskiego kongresmena Willa Hurda Haley dostała jego poparcie. „Tylko jeden kandydat Partii Republikańskiej może pokonać Trumpa. Odajcie pole Haley” – wezwał w komentarzu redakcyjnym dziennik „The Post and Courier”.

Właśnie w Iowa tradycyjnie odbędzie się inauguracja sezonu prawyborczego – tym razem 15 stycznia. Co cztery lata uwaga polityków i komentatorów skupia się na tym niewielkim, nieco ponadtrzymilionowym stanie na środkowym zachodzie USA, bo wynik na otwarcie partii może dodać kandydatowi wiatru w żagle albo szarpnąć go w dół. Wyborcy głosują tam w specyficzny sposób podczas tzw. caucuses – or-

ganizowanych przez partie publicznych zebrań.

Najnowszy sondaż dla NBC News daje Trumpowi w Iowa 43 proc., a DeSantisowi i Haley po 16 proc. Ta druga od sierpnia zyskała jednak aż 10 pkt proc.

Co robią pozostali kandydaci?

Czy jeśli Haley wypadnie bardzo dobrze w Iowa, to ma jeszcze jakiegokolwiek szanse na zawalczenie z Trumpem? Zdaniem komentatorów będzie to bardzo trudne. Po pierwsze, na razie nic nie zapowiada, by DeSantis zamierzał się wycofać. Po drugie, część jego wyborców i tak jako swój drugi wybór wskazuje Trumpa. A ten ma grono naprawdę zaprzysięgłych zwolenników.

„The New York Times” ujawnił w połowie października, że potężna grupa wspierająca finansowo Tima Scotta nagle wycofała miliony dolarów na spoty telewizyjne w całym kraju, a jego sztab rzucił wszystkie siły na Iowa, co może sugerować, że

jeśli nie dokona tam przełomu, może zakończyć kampanię. Niedawno wprost zasugerował to Scottowi felietonista „Washington Post”, wzywając go, by poparł Haley.

Inny kandydat, były gubernator Arkansas Asa Hutchinson, z końcem października traci szefa sztabu, który według źródeł CNN przestał wierzyć w jego szanse.

Niezależnie od jej ostatecznych szans Haley wydaje się obecnie jedyną kandydatką, która jest na fali.

Wschodząca gwiazda Republikanów

Haley – córka imigrantów z Indii – zaczynała karierę polityczną w legislaturze Karoliny Południowej. W 2010 r. wybrano ją na gubernatorkę tego stanu. W wieku 38 lat została wówczas najmłodszą osobą w całych USA, która zdobyła gubernatorski fotel. Zaczęto uważać ją za wschodzącą gwiazdę w partii. W 2016 r. to ona wygłosiła odpowiedź Republikanów na orędzie o stanie państwa Baracka Obamy.

Rok później, już podczas prezydentury Trumpa, przeprowadziła się do Nowego Jorku, by reprezentować USA przy ONZ.

Do Trumpa przekonywała się stopniowo, w wyborach z 2016 r. popierała jeszcze senatora z Florydy Marca Rubio. Jednak po ataku na Kapitol broniła prezydenta przed impeachmentem. Później ich relacje znów się połuźniły. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

34283346

W Sądzie Rejonowym Katowice - Zachód w Katowicach

pod sygn. akt II Ns 254/20 toczy się z wniosku Alojzego Pyszik postępowanie

o stwierdzenie nabycia spadku po:

1. po **Marii Pysik** zmarłej w dniu 19.04.1967r.
2. po **Agnieszce Grządziel** zmarłej w dniu 31.03.1988r.
3. po **Elżbiecie Anderwald** zmarłej w dniu 10.09.1979r.

w Katowicach, mających ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Katowicach.

Wnioskodawca wniósł o stwierdzenie nabycia spadku na podstawie ustawy.

Wzywa się wszystkich spadkobierców w/w zmarłych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili udział w postępowaniu i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

34283415

W Sądzie Rejonowym w Jaworze I Wydziale Cywilnym w sprawie o sygn. akt I Ns 287/23 toczy się postępowanie z wniosku Lindorff I Niestandaryzowanego Sekurytyzacyjnego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego z siedzibą w Warszawie **o stwierdzenie nabycia spadku po Marianie Wołowicz ur. 02.08.1960 r. w Świerzawie, s. Juliana i Marianny, zm. dn. 02.03.2022 r. w Stanisławowie, ostatnio stale zamieszkałym w Stanisławowie.** Wzywa się spadkobierców zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu, w którym toczy się postępowanie i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

34283229

S.M. „Międzynarodowa”

Warszawa ul. Międzynarodowa 44
ogłasza przetarg nieograniczony na:

1. **Przygotowanie i złożenie wniosku na pozyskanie „Grantu UZE na zakup, montaż, budowę lub modernizację instalacji odnawialnego źródła energii.” — Etap 1**
2. **Dostawa i montaż instalacji fotowoltaicznych na wybranych budynkach należących do zasobów SM „Międzynarodowa” w Warszawie. — Etap 2**

Informacje o szczegółach przetargu zawarte są na stronie internetowej Spółdzielni **www.miedzynarodowa.waw.pl**

OGŁOSZENIE PŁATNE

34283982

Syndyk masy upadłości Eitor-Elbud S.A. w upadłości posiada na sprzedaż z wolnej ręki wierzytelności:

1. **przysługujących upadłej wobec Elektrobudowa w upadłości.**
 2. **przysługujących upadłej wobec Eltrans sp. z o.o. w upadłości.**
 3. **wierzytelność orzeczoną wyrokiem zaocznym Sądu Okręgowego w Gdańsku w sprawie IX GC 1247/20.**
- Oferty należy kierować drogą pocztową na adres: Kancelaria Syndyka Adaminy Partyckiej-Skrzypek, ul. Krakowskie Przedmieście 60/22, 20-002 Lublin (liczy się data wpływu) do dnia 14 listopada 2023. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 15 listopada 2023 roku o godzinie 12:00.

Szczegółowe informacje można uzyskać pod e-mailem: **adamina.partycka@protonmail.com** lub pod numerem telefonu **815325322**.

OGŁOSZENIE PŁATNE

34283896

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy - Mokotowa w Warszawie w II Wydziale Cywilnym pod sygnaturą II Ns 903/23 toczy się postępowanie z wniosku Spółdzielni Budowlano-Mieszkaniowej "Stoklosy" z siedzibą w Warszawie

o stwierdzenie nabycia spadku po Waldemarze Obidzińskim zmarłym w dniu 10 października 2019 r. w Warszawie, ostatnio stale zamieszkałym w Warszawie przy ul. Lachmana 6 m. 39. W skład spadku po zmarłym wchodzi spółdzielcze własnościowe prawo do lokalu mieszkalnego.

Sąd wzywa zainteresowanych, aby zgłosili się w terminie 3 miesięcy do Sądu i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku po Waldemarze Obidzińskim.

OGŁOSZENIE PŁATNE

34283932

Syndyk prowadzący postępowanie upadłościowe Zakładów Mięsnych „EKOSŁAWA” spółki z ograniczoną odpowiedzialnością w upadłości w Sławie, ogłasza drugi przetarg nieograniczony pisemny na sprzedaż majątku upadłego, który stanowią łącznie nieruchomości położone w obrębie miejscowości Sława przy ulicy Przemysłowej nr 11, gmina Sława, powiat wschowski, województwo lubuskie, opisane w następujących księgach wieczystych:
- KW ZG1W/00013063/5 – prawo własności działki oznaczonej w ewidencji gruntów nr 248/23 o powierzchni 2.218 m², na której znajduje się budynek produkcyjno-socjalny o powierzchni użytkowej 1.064,14 m²,
- KW ZG1W/00013065/9 – prawo własności działki niezabudowanej oznaczonej w ewidencji gruntów nr 248/65 o powierzchni 67 m²,
- KW ZG1W/00013299/3 – prawo własności działki oznaczonej w ewidencji gruntów nr 248/67 o powierzchni 1.730 m², na której znajduje się budynek produkcyjno-socjalny o powierzchni użytkowej 1.077,08 m²,
- KW ZG1W/00013435/4 – prawo własności działek oznaczonych w ewidencji gruntów nr 248/49, 248/53 i 248/54 o łącznej powierzchni 2.769 m², na których znajduje się wiatła stalowa o powierzchni użytkowej 115,00 m²,
- KW ZG1W/00013906/7 – prawo własności działek oznaczonych w ewidencji gruntów nr 248/22 i 248/64 o łącznej powierzchni 6.928 m², na których znajduje się budynek produkcyjno-socjalno-hotelowy o powierzchni użytkowej 3.224,00 m²,
- KW ZG1W/00014903/3 – prawo własności działek oznaczonych w ewidencji gruntów nr 248/55 i 248/56 o łącznej powierzchni 4.055 m², na których znajdują się dwa budynki użytkowe (oczyszczalnia z kotłownią i była transformatorownia) o łącznej powierzchni użytkowej 248,22 m².

Cena wywoławcza przedmiotu sprzedaży wynosi 8 689 066,67 zł, wadium 868 906,00 zł. Podana cena jest wartością netto i zostanie powiększona o obowiązujący w momencie przeniesienia własności należny podatek VAT za wyjątkiem sytuacji, gdy sprzedaż danego składnika masy jest zwolniona z podatku VAT.

Warunkiem udziału w przetargu jest złożenie w Sądzie Rejonowym Wydziale V Gospodarczym w Zielonej Górze do dnia **24 listopada 2023 r.** pisemnej oferty kupna przedmiotu sprzedaży, za cenę nie niższą od ceny wywoławczej, w zamkniętej kopercie z napisem „Przetarg – ZM Ekoslawa sp. z o.o. – NIE OTWIERAĆ” wraz z potwierdzeniem wpłaty wadium na rachunek masy upadłości nr 81 1090 1290 0000 0000 2902 8983.

Otwarcie i rozpatrzenie ofert nastąpi w dniu 28 listopada 2023 r. o godz. 12.00 w Sądzie Rejonowym w Zielonej Górze V Wydział Gospodarczy, pl. Słowiański 12 w sali nr 113.

Szczegółowe zestawienie i opis majątku oferowanego do sprzedaży, jak również szczegółowe zasady udziału w przetargu zawiera Regulamin przetargu dostępny w biurze syndyka w Mirocinie Górnym 26 po wcześniejszym telefonicznym umówieniu spotkania pod numerem telefonu 535 112 113, adres e-mail: kancelaria@consensus-odskodowania.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE

34283932

Zarząd Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej Kolnowice, Kolnowice 63; 48-210 Biała, powiat prudnicki, gmina Biała, woj. Opolskie
ZAWIADAMIA
iż na mocy uchwały Walnego Zgromadzenia Członków Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej KOLNOWICE w Likwidacji:
ul. uchwałą nr. III/5/5/2023 z dnia 21-08-2023 r.
ul. uchwałą nr. IV/11/11/2023 z dnia 05-09-2023 r.
Spółdzielnia została postawiona w stan likwidacji z dniem 02-10-2023 r.
Likwidatorzy wzywają wierzycieli, aby zgłosili swoje wierzytelności w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się zawiadomienia, jednak nie później niż do 10-02-2024 r.
Zgłoszenie wierzytelności należy wysłać na adres: Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna Kolnowice w Likwidacji Kolnowice 63 48-210 Biała
Likwidatorzy
1. Danuta Nowak-Gierus
2. Józef Licznar

OGŁOSZENIE PŁATNE

34283679

Przed Sądem Rejonowym w Tczewie I Wydziale Cywilnym pod sygn. akt I Ns 80/23 toczy się postępowanie z wniosku Getin Noble Bank Spółki Akcyjnej w Warszawie o

STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

po Gertrudzie Traute Zioto, ur. 18 listopada 1944 r. w Tczewie, zmarłej dnia 8 listopada 2014 r. w Tczewie, ostatnio stale zamieszkałej w Tczewie, ul. Czyżykowska 112/2. Sąd wzywa spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym w Tczewie i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie zostaną pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

34283700



OGŁOSZENIE

Prezydent Miasta Łodzi zawiadamia, iż zamierza wszcząć postępowanie o ograniczenie sposobu korzystania z części nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, na wniosek PGE Dystrybucja S.A., polegającej na budowie kabla elektroenergetycznego nN 0,4 kV w Łodzi, przy:

- ul. bez nazwy, działka nr 311/23, w obrębie G-4;
- ul. Gryfa Pomorskiego, działka nr 350/52, w obrębie W-47;

oraz postępowanie o udostępnieniu nieruchomości w celu demontażu napowietrznej linii elektroenergetycznej w Łodzi, przy:

- ul. Jadzi Andrzejewskiej, działki nr 56/216 i nr 56/221 w obrębie W-32.

oraz wzywa wszystkie osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do nieruchomości do ich ujawnienia i udowodnienia w terminie 2 miesięcy od dnia ogłoszenia – pod rygorem pominięcia praw tych osób. Oświadczenia, wnioski oraz dokumenty należy przekazywać na adres Urzędu Miasta Łodzi.

OGŁOSZENIE PŁATNE

34283684

sygn. I Ns 258/21

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Piasecznie w I Wydziale Cywilnym pod sygnaturą I Ns 258/21 toczy się postępowanie z wniosku ASIRANS Sp. z o.o. Sp.k. o

STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

po zmarłej Elżbiecie Zofii Rejmentowskiej zmarłej w dniu 18 kwietnia 2019 roku, ostatnio stale zamieszkałej w miejscowości Konstancin—Jeziorna. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie trzech miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Piasecznie I Wydział Cywilny i udowodnili nabycie praw do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

34283726

OGŁOSZENIE

Na mocy art. 609 § 2 k.p.c. Sąd Rejonowy w Grajewie I Wydział Cywilny wzywa, do udziału w sprawie z wniosku Eugeniusza Wróblewskiego i Bożeny Wróblewskiej **o zasiedzenie udziału 1/2 należącego do Anny Kalinowskiej własności nieruchomości rolnych oznaczonych numerami działek: 59, 155, 192, 220, 307, 332, 337, 375 o łącznej powierzchni 14,1886 ha położonych w obrębie 0003 Bzury, gmina Szczuczyn, powiat grajewski, województwo podlaskie**, dla której nie ma założonej księgi wieczystej — ewentualnych zainteresowanych w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia.

Leszek Kostrzewski

– Sprawa emerytur wymaga rozstrzygnięcia i uregulowania, jednak PiS i jego nominaci mieli na to 8 lat. Zamiast robić porządek w systemie ubezpieczeń społecznych, nie poradzili sobie z wieloma problemami. Teraz problemy te przechodzą na kolejny rząd. Wyrok TK można więc odbierać jako pakowanie nowego rządu na minę – przyznaje dr Antoni Kolek, ekspert Pracodawców RP.

Jak Kaczyński dostał wyższą emeryturę

Czego dotyczy problem? Otóż tysiące Polaków do niedawna traciło na tym, że przechodzili na emeryturę w czerwcu. Dlaczego? Bo mieli mniejszą tzw. waloryzację konta.

Chodzi o to, że jak pracujemy, to odkładamy pieniądze na swoim koncie emerytalnym w ZUS. Aby jednak te pieniądze nie traciły na wartości, Zakład je waloryzuje.

Waloryzacja jest kwartalna i roczna. Okazuje się, że ktoś, kto odchodził na emeryturę w czerwcu, miał tylko waloryzację roczną, a wszyscy inni mieli jeszcze dodatkowo kwartalną. Wniosek? Osoby składające wniosek w czerwcu traciły 200-300 zł. Na tym przepisie mógł też stracić prezes PiS Jarosław Kaczyński.

Prezes urodził się 18 czerwca 1949 r. i siedem lat temu, po ukończeniu 67 lat, w czerwcu, chciał złożyć wniosek o emeryturę. Doradcy ZUS powiedzieli mu jednak, że może na tym stracić. Prezes opóźnił więc przejście na emeryturę o miesiąc i zyskał kilkaset złotych.

Dziś pobiera co miesiąc – jak wynika z jego oświadczenia majątkowego – ok. 8 tys. zł brutto. W tym roku, jak wszyscy inni emeryci, dostał jeszcze dodatkowo 1 tys. zł netto tytułem 13. emerytury oraz podwyżkę w wyniku marcowej waloryzacji o 14,8 proc.

Na szczęście w 2021 r. Sejm przegłosował ustawę, według której ktoś, kto odejdzie na emeryturę w czerwcu, już nie traci. Nowy przepis zakłada, że zasady ustalania wysokości emerytury w czerwcu są obecnie takie same jak w maju, jeżeli jest to korzystniejsze dla ubezpieczonego.

Niestety nowe przepisy mają zastosowanie do emerytów, którzy odchodzili na emeryturę po wejściu w życie nowej ustawy.

Tymczasem pominięto osoby, które odešły na emeryturę w czerwcu w latach 2009-2019 r. (te, które przeszły w 2020 r., dostały wyrównanie osobną ustawą).

Rzecznik praw obywatelskich uznał, że ograniczenie nowej regulacji do emerytur z 2021 r. oraz na przyszłość jest niezrozumiałe. Zastrzeżenia miał też Sąd Okręgowy w Elblągu, który w maju 2022 r. skierował w tej sprawie pytanie prawne do Trybunału Konstytucyjnego.

Trybunał nagle wyznacza rozprawę

Przez blisko półtora roku TK sprawą się nie zajmował, aż nagle tuż po wygranych przez opozycję wyborach wyznaczono rozprawę

TK szykuje nowemu rządowi minę

Tuż po wygranych przez opozycję demokratyczną wyborach Trybunał Konstytucyjny nagle bez opinii Sejmu wyznaczył rozprawę w sprawie zaległych pieniędzy dla emerytów. Wyrok może kosztować budżet państwa blisko 5 mld zł. – To ma być cios wymierzony w przyszły rząd – nie mają wątpliwości eksperci.



• Warszawa, 31 sierpnia 2021 r. Protest przed Trybunałem Konstytucyjnym

FOT. SEAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

W piśmie do TK resort rodziny wskazuje na olbrzymie skutki finansowe potencjalnego rozstrzygnięcia

na 9 listopada. Co ciekawe, rozprawę wyznaczono mimo braku stanowiska Sejmu.

Przewodniczącym składu orzekającego został Stanisław Piotrowicz, zaufany Jarosława Kaczyńskiego, twarz „dobrej zmiany”, odpowiedzialny za reformę sądownictwa. A wcześniej członek egzekutywy PZPR w Prokuraturze Wojewódzkiej i Rejonowej w Krośnie. Podczas stanu wojennego był autorem aktu oskarżenia przeciwko działaczowi opozycji Antoniemu Pikulowi, oskarżonemu o kolportaż wydawnictw „drugiego obiegu”.

Nasi rozmówcy nie mają wątpliwości, że skład TK pod przewodnictwem Piotrowicza

nakaże nowemu rządowi zapłacić wyrównanie emerytur.

– Jestem przekonany że gdyby PiS nadal był u władzy, to, tak jak jest z ustawą dezubekizacyjną, rozprawa o emeryturach byłaby odwlekana o 5 czy 6 lat. Władza się jedna zmienia, to i natychmiast wyznaczono posiedzenia – mówi nam ekspert od lat zajmujący się zmianami w systemie emerytalnym.

A dlaczego sprawa byłaby odwlekana, gdyby nadal rządził PiS? Bo resort rodziny kierowany przez inną protegowaną Kaczyńskiego, Marlenę Małą, pieniędzy nie chciał wypłacić.

W piśmie do TK resort wskazuje na olbrzymie skutki finansowe potencjalnego rozstrzygnięcia. I tak prognozowane zwiększenie wydatków na emerytury z FUS w wyniku decyzji TK o wypłaceniu wyrównań wyniosłoby w latach 2024-2033 2,8 mld zł.

Do tego należy jednak doliczyć 1,5 mld zł wyrównań wypłacanych w roku 2024 oraz ponad 0,5 mld zł ustawowych odsetek. Razem więc koszty zmian to 4,8 mld zł.

– Oczywiście pieniądze się emerytom należą i dobrze, że ludzie dostaną wyrównanie. Warto mieć jednak świadomość, że mamy tu do czynienia z grą polityczną, której ofiarą padają emeryci – mówi Antoni Kolek.

Kolejna sprawa za pół miliarda

Emerytury to niejedyny „prezent”, jaki TK szykuje nowej władzy. W „Wyborczej” pisaliśmy, że na 8 listopada wyznaczono inną rozprawę dotyczącą ustawy o kołobudżetowej, którą rząd PiS zaniżył wynagrodzenia sędziów.

Wyrok w tej sprawie może kosztować budżet państwa 512 mln zł. Tyle rząd zaoszczędził w 2023 r., zaniżając wynagrodzenia sędziów. Podstawą ich pensji – zgodnie z ustawami o sądach – powinno być przeciętne wynagrodzenie, ale rząd PiS od trzech lat określa inną, niższą podstawę w ustawach o kołobudżetowych.

TK Julii Przyłębskiej może walczyć z nową władzą na dwa fronty. Wygrzebywać stare kosztowne sprawy i obciążać nią nowy rząd oraz może uznawać za niekonstytucyjne ustawy przegłosowane już przez Koalicję Obywatelską, Trzecią Drogę i Nową Lewicę.

By zaskarżyć przepisy w TK, potrzeba bowiem tylko podpisów 50 posłów. PiS spokojnie może więc posyłać ustawy do TK.

Tymczasem opozycja obiecała „odpolitycznienie” TK. Jak pisał mój redakcyjny kolega Łukasz Woźnicki, w pierwszej kolejności – i bez ustawy – opozycja chce rozwiązać problem trzech tzw. dublerów wybranych przez PiS na zajęte miejsca sędziów, którzy orzekają, chociaż nie są sędziami. Sejm nowej kadencji może podjąć uchwałę stwierdzającą, że powołanie dublerów nie było skuteczne. Może to doprowadzić do zwolnienia trzech miejsc w TK liczącym 15 osób. Dwa kolejne – w tym Przyłębskiej – zwolnią się dopiero w grudniu 2024 r. Następne dwa w 2025 r. Układ sił w TK będzie więc zmieniał się latami. ●

Coraz mniej Polaków pracuje w szarej strefie

Przez ostatnie pięć lat o 61 proc. zmalała liczba Polaków pracujących w szarej strefie – szacuje GUS. Jeśli się na to decydują, to głównie po to, żeby dorobić.

W 2022 r. w szarej strefie pracowało ok. 342 tys. Polaków, o 538 tys. mniej niż w 2017 r. – poinformował we wtorek GUS. To 2 proc. ogólnej liczby pracujących według kryteriów Badań Aktywności Ekonomicznej Ludności (BAEL), prowadzonych przez GUS według metodyki Międzynarodowej Organizacji Pracy.

Według najnowszych badań GUS praca w szarej strefie, czyli

nierejestrowana, miała dla większości osób charakter pracy dodatkowej. W 2022 r. tylko dla jednej trzeciej tak zatrudnionych (ok. 116 tys. osób) praca ta miała charakter pracy podstawowej. Jednak relatywnie rzecz biorąc, wzrósł udział osób dorabiających sobie w szarej strefie – w zeszłym roku wynosił 66 proc., a pięć lat wcześniej nieco ponad połowę.

Według szacunków GUS w zeszłym roku częściej w szarej strefie pracowali mieszkańcy miast (59,4 proc.), podczas gdy pięć lat wcześniej takie zatrudnienie niemal po równo dzieliło się między mieszkańców miast i wsi.

Częściej w szarej strefie pracują też mężczyźni. W zeszłym roku stanowili 67,8 proc. tak zatrudnionych, co jest wskaźnikiem o 6,5 pkt proc. wyższym niż w 2017 r.

Najczęściej pracy nierejestrowanej podejmowały się osoby z wykształceniem zasadniczym zawodowym/branżowym, policealnym lub średnim zawodowym/branżowym.

W zeszłym roku w szarej strefie najczęściej prowadzono prace remontowe oraz naprawy budowlano-instalacyjne (18,7 proc. zatrudnionych), a także prace ogrodniczo-rolnicze (14,9 proc.). Na kolejnych miejscach zatrudnienia GUS wymienia usługi transportowe (6,4 proc.), opie-

Częściej w szarej strefie pracują też mężczyźni.

W zeszłym roku stanowili 67,8 proc. tak zatrudnionych, co jest wskaźnikiem o 6,5 pkt proc. wyższym niż w 2017 r.

kę nad dzieckiem lub starszą osobą (5,8 proc.), usługi budowlane i instalacyjne (5,6 proc.), prace domowe, np. sprząatanie (5 proc.), usługi siedzkie (także 5 proc.) oraz usługi fryzjerskie i kosmetyczne (3,8 proc.).

W stosunku do 2017 r. w szarej strefie wzrosła skala zaangażowania głównie w prace remontowych, usługach transportowych i fryzjersko-kosmetycznych oraz w pracach domowych. ● **Andrzej Kublik**

wyborcza.biz

• Więcej czytaj na **Wyborcza.biz**

Ceny rosną, tylko wolniej

W październiku inflacja w Polsce wyniosła 6,5 proc. To oznacza, że ceny rosną wolniej niż choćby miesiąc wcześniej. Ale to nie znaczy, że teraz z miesiąca na miesiąc konsumentom będzie lżej.

Główny Urząd Statystyczny podał we wtorek wstępne dane dotyczące inflacji w Polsce w październiku. Wynika z nich, że ceny wzrosły średnio o 6,5 proc. rok do roku. To tylko na pierwszy rzut oka wygląda to na dobry wynik. W październiku 2022 r., czyli dokładnie rok temu, inflacja wynosiła 17,9 proc. i dlatego teraz w porównaniu z październikiem 2022 r. wynik jest niższy. Ale to tylko dlatego, że już rok temu mieliśmy rekordowo szybki wzrost cen.

Jednak pierwszy raz od kwietnia 2023 r., ceny wzrosły o 0,2 proc. w porównaniu z poprzednim miesiącem. To przede wszystkim przez podwyżki cen żywności – w miesiąc poszły w górę o 0,4 proc., w rok żywność podrożała o 7,9 proc. Energia podrożała od września o 0,2 proc., w ciągu roku o 8,3 proc. Odczyt inflacji ponownie był zaniżany przez sztuczne obniżki na stacjach benzynowych – aż o 4,2 proc. w ciągu miesiąca i o 14,4 proc. w ciągu roku. Na tym nie koniec. Prognozy na kolejne miesiące nie są już tak optymistyczne. Ekonomisci banku Crédit Agricole: – Z początkiem nowego roku dostrzegamy znaczące ryzyko silnego wzrostu inflacji w związku z wygaśnięciem dotychczasowych działań osłonowych. Nie możemy jednak wykluczyć, że okres obowiązywania działań osłonowych zostanie wydłużony.

Jednak, jak podkreślają, ewentualne przedłużenie okresu obowiązywania wspomnianych działań osłonowych na cały 2024 r. wiązałoby się z istotnym obciążeniem dla budżetu (ok. 45 mld zł, 1,2 proc. PKB). Takie działanie powiększyłoby więc już i tak znaczący deficyt sektora finansów publicznych, który dodatkowo wzrosł z powodu realizacji obietnic wyborczych.

– Wzrost inflacji w następstwie wygaśnięcia działań osłonowych to formalnie szok podażowy, na który Rada Polityki Pieniężnej nie powinna reagować. Niemniej jednak taki skokowy i istotny wzrost inflacji w warunkach ożywienia gospodarczego i ciasnego rynku pracy może zostać zinterpretowany przez Radę jako czynnik oddziałujący w kierunku odkotwiczenia oczekiwań inflacyjnych oraz zwiększenia ryzyka wystąpienia efektów drugiej rundy (wtórny wzrost inflacji w reakcji na zwiększenie presji płacowej). W takim przypadku Rada może uznać, że potrzebne jest odejście od łagodnego nastawienia w polityce pieniężnej – podkreślają ekonomiści Crédit Agricole.

Efekt? – W obecnym cyklu łagodzenia RPP obniży stopy procentowe jeszcze tylko raz (o 25 punktów bazowych w listopadzie br.). Następnie zakładamy, że Rada przejdzie w tryb wait-and-see [czekać i obserwować – ang.] i będzie monitorowała sytuację, utrzymując niezmienny poziom stóp procentowych do końca 2024 r. (stopa re-

ferencyjna równa 5,5 proc.). Uważamy, że wraz z obniżającą się inflacją przestrzeń do kolejnych obniżek stóp pojawi się na początku 2025 r. – dodają.

Co ciekawe, ten scenariusz nie jest spójny z oczekiwaniami rynkowymi. Chodzi bowiem o to, że wyceny kontraktów terminowych na stopę procentową pokazują jeszcze obniżki o ponad 100 punktów bazowych do końca 2024 r.

– Uważamy, że w kolejnych tygodniach [zapewne po najbliższej konferencji prasowej prezesa NBP w listopadzie] będziemy obserwowali zmniejszenie wycenianej przez rynek skali obniżek stóp procentowych. Będzie to czynnik oddziałujący w kierunku dalszego umocnienia złotego. Tym samym prognozujemy, że kurs EURPLN zmniejszy się do 4,44 na koniec bieżącego roku – oceniają ekonomiści CA.

Jak z kolei wynika z prognoz firmy doradczej EY, inflacja w Polsce, obok Węgier, utrzyma się powyżej celu do 2026 r. W strefie euro powinna spaść do celu inflacyjnego w 2025 r. Zespół Analiz Ekonomicznych EY spodziewa się dalszych obniżek, choć wolniejszych niż zakładał w poprzedniej prognozie. Aktualna prognoza EY zakłada, że stopy procentowe spadną do 4,5 proc. na koniec 2024 r. Nie można jednak wykluczyć, że RPP wstrzyma się z obniżkami na pewien czas.

Spodziewamy się, że spadek inflacji skłoni Radę Polityki Pieniężnej do trzeciej z rzędu obniżki stóp procentowych

BARTOSZ SAWICKI
analityk Cinkciarz.pl

– Spodziewamy się, że spadek inflacji skłoni Radę Polityki Pieniężnej do trzeciej z rzędu obniżki stóp procentowych. Na posiedzeniu kończącym się 8 listopada stopa referencyjna zostanie zredukowana z 5,75 do 5,5 proc. Najprawdopodobniej będzie to już ostatnia zmiana kosztu pieniądza w 2023 r. – mówi Bartosz Sawicki, analityk Cinkciarz.pl. Wtóruije mu Monika Kurtek, główny ekonomista Banku Pocztoowego: – Dzisiejszy odczyt wskaźnika CPI skłoni w naszej ocenie większość w RPP do jeszcze jednej obniżki stóp procentowych. Spodziewam się cięcia stóp w przyszłym tygodniu o 25 punktów bazowych.

Bankowi ekonomiści nie mają bowiem wątpliwości, że pobudki polityczne, które skłaniały prezesa Adama Glapińskiego do ostatnich ostrych cięć stóp procentowych, wygasły. Teraz więc Rada Polityki Pieniężnej albo będzie utrzymywała stopy na niezmiennym poziomie, albo wykona jeden kosmetyczny ruch w dół. A niewykluczone, że kiedy wiosną 2024 r. inflacja w Polsce zacznie rosnąć, RPP skusi się nawet na powrót do podwyżek stóp. ●

Anna Popiołek

Ekonomia

OGŁOSZENIE PŁATNE 34283805

W Sądzie Rejonowym w Białymstoku I Wydział Cywilny toczy się w sprawie o sygn. akt I Ns 60/23 postępowanie z wniosku Wiesławy Pawełko z udziałem Małgorzaty – Czapskiej, Urszuli Marii Wereszczyńskiej – Siemiątkowskiej i Gminy Białystok

o stwierdzenie nabycia spadku po Reginie Krystynie Wereszczyńskiej nazwisko rodowe Gieniusz,

córcie Romualda i Mieczysławy Jarockiej, zmarłej w dniu 10 lutego 2016 roku w Białymstoku, ostatnio stale zamieszkałej w Białymstoku ul. Szczygła 5/2.

Wzywa się spadkobierców, aby w ciągu 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominieci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE 34283850

W Sądzie Rejonowym w Sierpcu toczy się postępowanie z wniosku Józefa Edwarda Goździkowskiego (sygn. akt I Ns 163/23) o **stwierdzenie nabycia w drodze zasiedzenia przez wnioskodawcę udziału wynoszącego 61/63 we własności zabudowanej nieruchomości rolnej oznaczonej jako działka gruntu o nr ewid. 60/2 o pow. 0,3400 ha, a także udziału wynoszącego 20/21 w niezabudowanej nieruchomości rolnej oznaczonej jako działki gruntu o nr ewid.: 60/3 o pow. 3,7900 ha, 60/4 o pow. 1,6900 ha, 96/2 o pow. 2,3200 ha, położonych w miejscowości Susk, Gmina Sierpc, powiat sierpecki, woj. mazowieckiego**, dla których nie jest prowadzona księga wieczysta, ani zbiór dokumentów.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w ciągu trzech miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się w sądzie, w którym toczy się postępowanie i udowodnili swoje prawa, gdyż w przeciwnym razie będą pominieci w tym postępowaniu.

OGŁOSZENIE PŁATNE 34283842

W Sądzie Rejonowym w Sierpcu I Wydziale Cywilnym toczy się postępowanie z wniosku Andrzeja Karolewskiego (sygn. akt I Ns 116/23)

o stwierdzenie nabycia spadku po Henryku Kacperskim

(s. Antoniego i Feliksy) zmarłego w dniu 23 lutego 2021 r., ostatnio stale zamieszkałego w Żochowie 42.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w ciągu trzech miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się w Sądzie, w którym toczy się postępowanie i udowodnili swoje prawa, gdyż w przeciwnym razie będą pominieci w tym postępowaniu.

OGŁOSZENIE PŁATNE 34283822

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy Pragi-Północ w Warszawie pod sygnaturą I Ns 181/23 toczy się postępowanie

o stwierdzenie nabycia spadku po Waldemarze Wiśniewskim

ur. 25 marca 1942 roku ostatnio stale zamieszkałym ul. Święciańska 5/3 zmarłym 19 lipca 2022 roku w Warszawie z udziałem m. st. Warszawy, wzywa się spadkobierców do zgłoszenia się w terminie 3 miesięcy pod rygorem pominiecia w dalszym postępowaniu.

OGŁOSZENIE PŁATNE 34283753

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Pszczynie I Wydział Cywilny, ul. ks. bp. Bogedaina 14, 43-200 Pszczyna, wzywa spadkobierców (ewentualnie ich następców) Stefani Sikory, nazwisko rodowe Soszka, córki Ludwika i Rozalii, nazwisko rodowe matki Chromik, urodzonej w dniu 10 stycznia 1929 r. w Zabrzegu, zmarłej w dniu 22 lutego 2006 r. w Pszczynie, której ostatnim miejscem zwykłego pobytu był Zabrzeg, po której przed tut. Sądem pod sygn. akt I Ns 540/23 toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominieci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE 34283864

Sygnatura akt sprawy VIII Ns 114/22 „W Sądzie Rejonowym w Chorzowie w sprawie o sygn. VIII Ns 114/22 toczy się postępowanie wszczęte z urzędu z udziałem Zenona Matyjaszczyka, Barbary Szewczyk, Jerzego Matyjaszczyka, Marcina Ciupy, Łukasza Ciupy, Banku Polskiej Kasy Opieki Spółki Akcyjnej z siedzibą w Warszawie o zmianę prawomocnego postanowienia o stwierdzeniu nabycia spadku po Magdalenie Ernie Matyjaszczyk z domu Ciba córce Franciszka i Otylii, zmarłej dnia 22 grudnia 2005 r. w Chorzowie, ostatnio stale zamieszkałej w Chorzowie, wydanego w sprawie toczącej się przed Sądem Rejonowym w Chorzowie pod sygn. akt I Ns 976/13.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców po Magdalenie Ernie Matyjaszczyk, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu i wykazali swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominieci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku”.

OGŁOSZENIE PŁATNE

34283216

WYCiąG z OGŁOSZENIA o PRZETARGU

Prezydent Miasta Ruda Śląska

ogłasza drugi ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej położonej w Rudzie Śląskiej – Goduli przy Starej z przeznaczeniem pod zabudowę zgodną z ustaleniami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Ruda Śląska

Pierwszy przetarg ustny nieograniczony przeprowadzony w dniu 24.10.2023 r. zakończył się wynikiem negatywnym.

Przedmiotem sprzedaży w drodze drugiego ustnego przetargu nieograniczonego **z przeznaczeniem pod zabudowę zgodną z ustaleniami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Ruda Śląska** są stanowiące całość gospodarczą niezabudowane nieruchomości gruntowe o łącznej powierzchni 32264 m², zapisane na karcie mapy 3, obręb Orzegów, położone w Rudzie Śląskiej – Goduli przy ulicy **Starej**, obejmujące działki **własności Gminy Miasta Ruda Śląska** oznaczone numerami geodezyjnymi: **1130/48** o powierzchni 28229 m² zapisaną w księdze wieczystej prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Rudzie Śląskiej pod KW nr GL1S/00019859/0 (działy III i IV ww. księgi wolne są od wpisów), **1113/48** o powierzchni 2884 m², zapisaną w księdze wieczystej KW nr GL1S/00008936/4 (działy III i IV ww. księgi wolne są od wpisów), **936/51** o powierzchni 500 m², zapisaną w księdze wieczystej KW nr GL1S/00049022/3 (działy III i IV ww. księgi wolne są od wpisów) i **1128/48** o powierzchni 397 m², zapisaną w księdze wieczystej KW nr GL1S/00007517/4 (działy III i IV ww. księgi wolne są od wpisów) oraz prawo użytkowania wieczystego działki oznaczonej numerem geodezyjnym **884/48** o powierzchni 254 m², zapisaną w księdze wieczystej KW nr GL1S/00051719/3 (działy III i IV ww. księgi wolne są od wpisów) **ustanowione do dnia 05.12.2089 r. na rzecz Gminy Miasta Ruda Śląska na nieruchomości własności Skarbu Państwa.**

Zgodnie z ustaleniami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Ruda Śląska działka nr **1128/48** stanowi teren produkcyjno-usługowy z podstawowym przeznaczeniem gruntów pod obiekty produkcyjne, magazynowo – składowe oraz usługowe w tym obiekty handlu o powierzchni sprzedaży poniżej 2000 m², usługi logistyczne (symbol planu **PU1**), działka nr **884/48** stanowi teren zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej z podstawowym przeznaczeniem gruntów pod zabudowę mieszkaniową wielorodzinną (symbol planu **MW1**), działka nr **936/51** stanowi teren lasów i zadrzewień, obejmujący istniejące lasy, zadrzewienia oraz tereny przeznaczone do zalesienia bądź zadrzewienia (symbol planu **ZL1**), działka nr **1113/48** stanowi teren produkcyjno-usługowy z podstawowym przeznaczeniem gruntów pod obiekty produkcyjne, magazynowo-składowe oraz usługowe w tym obiekty handlu o powierzchni sprzedaży poniżej 2000 m², usługi logistyczne (symbol planu **PU1**), teren lasów i zadrzewień, obejmujący istniejące lasy, zadrzewienia oraz tereny przeznaczone do zalesienia bądź zadrzewienia (symbol planu **ZL1**) oraz fragmentarycznie teren zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej z podstawowym przeznaczeniem gruntów pod zabudowę mieszkaniową wielorodzinną (symbol planu **MW1**), działka nr **1130/48** stanowi teren produkcyjno – usługowy z podstawowym przeznaczeniem gruntów pod obiekty produkcyjne, magazynowo-składowe oraz usługowe w tym obiekty handlu o powierzchni sprzedaży poniżej 2000 m², usługi logistyczne (symbol planu **PU1**).

Osoby przystępujące do przetargu są zobowiązane zapoznać się z pełną treścią ustaleń miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Ruda Śląska dotyczącą terenów oznaczonych symbolami PU1, MW1, ZL1.

Zbywane nieruchomości o nieregularnym kształcie, położone są w sąsiedztwie zabudowy o charakterze przemysłowym i zabudowy mieszkaniowej; porośnięte są drzewami i krzewami. Zbywany teren posiada bezpośredni dostęp do dróg publicznych ul. Starej i Tylniej. Dojazd do przedmiotowych działek powinien odbywać się od ul. Starej. W celu przebudowy lub lokalizacji nowego zjazdu z drogi publicznej na przedmiotowy grunt należy wystąpić odrębnym tokiem

postępowania do Wydziału Dróg i Mostów tut. Urzędu z wnioskiem o wydanie warunków budowy zjazdu. Zgodnie z art. 43 ust. 1 ustawy o drogach publicznych (t.j. Dz.U. z 2023 r., poz. 645 z późn. zm.) obiekty budowlane powinny być usytuowane w odległości co najmniej 6,00 m od zewnętrznej krawędzi jezdni ul. Starej i Tylniej.

Cena wywoławcza (netto) do przetargu wynosi 3.624.000,00 zł.

Cena nieruchomości ustalona na przetargu zostanie powiększona o należny podatek od towarów i usług.

Przetarg odbędzie się w dniu 04.01.2024 r. o godz. 12⁰⁰ w sali 213 Urzędu Miasta Ruda Śląska, plac Jana Pawła II 6.

W przetargu mogą uczestniczyć osoby fizyczne i prawne, które zapoznają się z pełną treścią ogłoszenia (zamieszczoną na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miasta Ruda Śląska i na portalu miejskim www.rudaslaska.bip.info.pl) i w terminie do dnia **28.12.2023 r.** dokonają wpłaty wadium w wysokości **181.200,00 zł**, z dopiskiem „wadium ul. Stara” przelewem na rachunek bankowy: Nr 71 1050 1214 1000 0010 0109 0628 ING Bank Śląski Katowice O/Ruda Śląska, Urząd Miasta Ruda Śląska (za datę zapłaty przyjmuje się dzień wpływu środków pieniężnych na rachunek Urzędu Miasta Ruda Śląska) lub w kasie tut. Urzędu pok. nr 13 i 14 w godzinach: poniedziałek – środa 8⁰⁰-16⁰⁰, czwartek 10⁰⁰-18⁰⁰, piątek 8⁰⁰-14⁰⁰ (dot. wyłącznie osób fizycznych nie prowadzących działalności gospodarczej) oraz przed otwarciem przetargu przedłożą Komisji Przetargowej wymagane dokumenty i oświadczenia. Zastrzega się prawo do odwołania przetargu z uzasadnionej przyczyny.

Informacja na temat przetargu udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami (pokój 223), tel. 032/ 244-90-00 wew.2230

Opr. B.Łatka, tel. (32) 244-90-00 wew. 2230

Wybory najprawdopodobniej kończą 8-letni okres rządów Zjednoczonej Prawicy. Przed rządem koalicyjnym stoi wyzwanie odbudowy wiarygodności instytucji publicznych oraz zmniejszenia się z problemami społecznymi i ekologicznymi. To, że toczy się spór nad programem koalicyjnym, jest wartością. Demokracja nie oznacza jednomyślności. Jednak konieczne jest ustalenie faktów, które powinny być punktem wyjścia do dyskusji o naszej przyszłości, w tym tych dotyczących sytuacji ekonomicznej Polski.

W środowisku naukowym badań nad gospodarką nie ma wątpliwości, że potencjał modelu rozwojowego III RP do dalszego podnoszenia jakości życia uległ wyczerpaniu. Oparcie rozwoju na napływie zagranicznego kapitału, eksporcie i mało innowacyjnym podwykonawstwie doprowadziło do tego, że Polska to kraj o relatywnie niskich płacach, niskich podatkach dla największych korporacji i niskich nakładach na dobra publiczne i wspólne.

Wobec nawarstwiających się kryzysów nie możemy bagatelizować potrzeby społecznej i środowiskowej regeneracji. Kluczowa będzie odbudowa największego osiągnięcia państwa dobrobytu – usług publicznych. Bez wzmocnienia edukacji i nauki, ochrony zdrowia, pomocy społecznej, transportu, mieszkalnictwa i ochrony środowiska Polska zaprzepaści już wypracowany dobrobyt oraz pogrzebie potencjał rozwoju kolejnych pokoleń. Wydatki na poprawę jakości życia społeczeństwa to nie „rozdawnictwo”, ale gospodarne inwestycje.

W ostatnich dniach pojawiały się głosy sugerujące, że spełnienie oczekiwań społecznych i obietnic wyborczych napotyka barierę finansową. Jako środowisko naukowe badań nad gospodarką jednoznacznie zaprzeczamy opiniom o fatalnym stanie polskiego budżetu i konieczności rezygnacji z obiecanych inwestycji i wydatków publicznych. Straszanie „ukrytą dziurą budżetową” nie ma uzasadnienia ani w teorii, ani w rzeczywistości gospodarczej.

Wszystkie dane o finansach publicznych, wliczając pozabudżetowe fundusze, są publicznie dostępne na stronach Eurostatu i doskonale znane nam jako badaczom i badaczkom. Chociaż wartości nominalne są istotnie większe niż 8 czy 20 lat temu, to w tym samym okresie urosła też nasza gospodarka (realnie o ponad 30 proc. w latach 2015-2022). Polski dług publiczny w relacji do PKB, po chwilowym wzroście w okresie pandemii, obniżył się do poziomu ok. 48 proc. PKB. Polski deficyt publiczny jest od początku pandemii niższy niż średnia dla krajów UE. Koszty obsługi polskiego długu, choć relatywnie wysokie, zależą przede wszystkim od ustalanych centralnie stóp procentowych i wraz z ich obniżaniem będą sukcesywnie spadać.

Nie widzimy żadnych przesłanek, aby przegląd finansów publicznych miał wykazać olbrzymie ukryte deficyty lub „greckie” długi. Z całą stanowczością stwierdzamy, że stać nas jako państwo na realizację obietnic, a pieniądze „są i będą”. Zarówno podwyżki dla pracowników sfery budżetowej, zwiększenie wydatków na ochronę zdrowia do 8 proc. PKB i zmniejszenie nierówności w dostępie do ochrony zdrowia, inwestycje w transport publiczny i mieszkania czy transformacja energetyczna są priorytetowe.

Poprzedni rząd nie ukrywał planów wzrostu deficytu i długu publicznego w najbliższym okresie w związku ze wzrostem wydatków na zbrojenia, usługi zdrowotne oraz waloryzację świadczeń społecznych. Okresowy wzrost długu publicznego w relacji do PKB jest normalnym zjawiskiem we współczesnej gospodarce. Budżet państwa nie jest bowiem jak budżet domowy. Dług publiczny to jednocześnie nowe aktywa finansowe, w które obywateli i firmy inwestują swoje oszczędności. Tegoroczny deficyt działa również ja-

List do przyszłego rządu

PIENIĄDZE SĄ I BĘDĄ

Stowarzyszenie Polska Sieć Ekonomii skierowało do przyszłego rządu list otwarty, w którym domaga się realizacji zapowiedzi socjalnych i podniesienia podatków dla grup zamożniejszych.



• Demonstracja budżetówki, Warszawa 22 września 2018 r.

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

ko bufor podtrzymujący popyt i zatrudnienie w warunkach niskiej i niepewnej koniunktury u naszych głównych partnerów handlowych w Europie Zachodniej.

Jednocześnie przyszły rząd musi zadbać o stronę dochodową budżetu, która została nadwyrężona przez cięcia podatkowe Polskiego Ładu. Kluczowe kierunki to zwiększenie progresji systemu podatkowo-składkowego oraz przenoszenie ciężaru podatkowego z pracy i konsumpcji na zyski i majątki. Ostrzegamy, że podwyższenie kwoty wolnej od podatku bez równoczesnego zwiększenia opodatkowania najbogatszych (np. spekulacji na rynku nieruchomości) doprowadzi do dalszej erozji bazy dochodów publicznych, co szczególnie uderzy w samorządy. Z dużym niepokojem odbieramy również sygnały o wprowadzeniu kolejnych ulg w opłacaniu składki emerytalnej oraz o powrocie do ryczałtowej składki zdrowotnej dla przedsiębiorców. Uproszczenie systemu podatkowo-składkowego jest potrzebne, ale ekspansja przywilejów podatkowych do niego nie prowadzi.

Demokratyczną kontrolę nad finansami powierzonymi Bankowi Gospodarstwa Krajowego i Polskiemu Funduszowi Rozwoju należy zdecydowanie wzmocnić, jednak pomysły na likwidację tych instytucji uznajemy za szkodliwe. Organizacje przedsiębiorców, jak np. Polska Rada Biznesu, oceniły je jako sprawnie reagujące na kryzysy. Większość krajów UE w trakcie pandemii COVID-19 użyła banków i funduszy rozwoju do zapewnienia pomocy. Na koniec 2022 r. całkowita wartość zobowiązań BGK i PFR wyniosła około 250 mld zł, czyli nieco ponad 8 proc. PKB. Dla porównania, niemiecki odpowiednik BGK – KfW – tych zobowiązań miał na koniec zeszłego roku ponad 500 mld euro, czyli prawie 13 proc. PKB.

Stanowczo sprzeciwiamy się szerzeniu dezinformacji o stanie polskiej gospodarki. Problemy, przed którymi stoimy, są zbyt palące, abyśmy spierali się o fakty. Zwycięskie par-

tie obiecały społeczeństwu rozwiązanie problemów. Obietnice te, jeśli nie zostaną spełnione, staną się źródłem resentymentu, zniszczenia zaufania i kolejnej społecznej traumy. Rząd, który zaprzepaści historyczną szansę na zmianę modelu rozwojowego III RP, nie przetrwa fali słusznego społecznego gniewu.

Wzywamy przyszły rząd do wzięcia odpowiedzialności za rozwój Polski – są do niego warunki, liczymy, że jest też wola polityczna. ●

PODPISALI M.IN.:

- Adam Kasprzycki, fundacja Impuls
- Adam Leszczyński, Uniwersytet SWPS
- Adam Ostolski, Wydział Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego
- Adam Rogoda, Szkoła Główna Handlowa w Warszawie, Polska Sieć Ekonomii
- Adrian Burda, Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie
- Agata Adamiecka-Sitek, Akademia Teatralna im. Aleksandra Zelwerowicza
- Agata Czarnacka, publicystka
- Agata Dziuban, Uniwersytet Jagielloński w Krakowie, Instytut Socjologii
- Agnieszka Graff, Ośrodek Kultury Amerykańskiej, Uniwersytet Warszawski
- Andrzej Leder, IFIS PAN
- Andrzej Szahaj, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu
- Anna Adamczyk, doktorka nauk o Ziemi, analityczka danych
- Anna Giza, Wydział Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego
- Bartosz Mielniczek, Centrum Analiz Klubu Jagiellońskiego, Polska Sieć Ekonomii
- Bożena Ryszawska, Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu, Polska Sieć Ekonomii
- Ewa Bińczyk, Instytut Filozofii, Uniwersytet im. Mikołaja Kopernika w Toruniu
- Gavin Rae, Akademia Leona Koźmińskiego
- Gracjan R. Bachurewicz, Fundacja im. Edwarda Lipińskiego
- Grzegorz Ilnicki, prawnik, OPZZ Konfederacja Pracy

- Grzegorz Młynarski, Szkoła Główna Handlowa w Warszawie, Kolegium Nauk o Przedsiębiorstwie, Katedra Miasta Innowacyjnego
- Hanna Szymborska, doktor ekonomii, niezależna badaczka, Polska Sieć Ekonomii
- Hubert Stojanowski, DI Xelion, Polska Sieć Ekonomii
- Iwona Kurz, Instytut Kultury Polskiej, Uniwersytet Warszawski
- Jacek Schindler, Uniwersytet Wrocławski, Polska Sieć Ekonomii
- Jakub Janus, Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie
- Jan Oleszczuk-Zygmuntowski, Polska Sieć Ekonomii, Akademia Leona Koźmińskiego
- Jan Sowa, Katedra Teorii Kultury ASP w Warszawie
- Jan Śpiewak
- Jan Toporowski, profesor SOAS University of London
- Joanna Erbel, CoopTech Hub, PLZ Spółdzielnia
- Kacper Pobłocki, Centrum Europejskich Studiów Lokalnych i Regionalnych, Uniwersytet Warszawski
- Katarzyna Czacot, Instytut Badań Literackich PAN
- Krzysztof Beck, Uczelnia Łazarskiego, The Econometric Society, The Global Economic Policy Group
- Maciej Frączek, Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie
- Magdalena Rozwadowska, Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu
- Magda Szczecińska, Instytut Kultury Polskiej, Uniwersytet Warszawski
- Marcin Kędzierski, Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie, Centrum Analiz Klubu Jagiellońskiego, Polska Sieć Ekonomii
- Marcin Piątkowski, Akademia Leona Koźmińskiego
- Marek Beylin, publicysta
- Marek Naczyk, University of Oxford, Department of Social Policy and Intervention
- Maria Libura, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie, Polska Sieć Ekonomii
- Maria Świetlik
- Mateusz Dobrowolski, Polska Sieć Ekonomii
- Michał Gamrot, Polska Sieć Ekonomii
- Michał Możdżeń, Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie, Polska Sieć Ekonomii
- Michał Zabdyr-Jamróz, Uniwersytet Jagielloński – Collegium Medicum, Polska Sieć Ekonomii
- Michał Zadara, reżyser teatralny i operowy, Wydział Reżyserii i Dramaturgii Akademii Sztuk Teatralnych w Krakowie
- Michał Ziabiński, Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie
- Mikołaj Iwański, doktor ekonomii, prorektor Akademii Sztuki w Szczecinie
- Mikołaj Ratajczak, IFIS PAN
- Monika Kostera-Kociatkiewicz, prof. zw. Uniwersytetu Warszawskiego, prof. Södertörn University w Szwecji i Institut Mines-Télécom Business School we Francji
- Paweł Mościcki, Instytut Badań Literackich PAN
- Piotr Szymański, Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu
- Radomir Matczak, Komitet Przestrzennego Zagospodarowania Kraju PAN, Polska Sieć Ekonomii
- Rafał Krenz, CoopTech Hub, PLZ Spółdzielnia
- Ryszard Szarfenberg, Uniwersytet Warszawski
- Sebastian Goncerz, przewodniczący Porozumienia Rezydentów OZZL
- Sławomir Czech, Uniwersytet Ekonomiczny w Katowicach
- Tomasz Markiewka, Uniwersytet im. Mikołaja Kopernika w Toruniu
- Tomasz Surmacz, Polska Sieć Ekonomii
- Weronika Parfianowicz, Instytut Kultury Polskiej, Uniwersytet Warszawski
- Wiktor Mastalerz, Polska Sieć Ekonomii
- Wojciech Woźniak, Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny Uniwersytetu Łódzkiego
- Zofia Łapniewska, Uniwersytet Jagielloński w Krakowie, Polska Sieć Ekonomii

• Pełna lista podpisów na Wyborcza.pl

Gospodarka i ideologia

Pieniędzy nie ma, a czy będą – zależy od reform

Gdy publikowane są alarmujące dane o polskim deficycie,
lewicowa Polska Sieć Ekonomii ogłasza, że sytuacja jest świetna i można hojnie szafować pieniędzmi

Stefaniak

Wzrosty giełdy i kursu złotego o blisko 5 proc. tuż po wyborach, mimo niestabilnej sytuacji międzynarodowej, doskonale pokazują, z jakim wyęsknieniem rynki czekały na zmianę władzy w Polsce. W kampanii mieliśmy różne „piątki”. Odchodząca ekipa zapisze się w historii „piątką gospodarczego populizmu”, na którą składały się:

1. niezrównoważona polityka finansowa skutkująca rekordowymi inflacją i deficytem;
2. brak środków z KPO i zagrożenie utraty innych środków z UE;
3. polityczne sterowanie spółkami skarbu państwa;
4. bałagan „Polskiego ładu”;
5. cofnięcie reformy emerytalnej.

O ile w 2015 r. Polska była przygotowana na kolejne lata wzrostu, bo wcześniej z sukcesem została przeprowadzona przez dwa kryzysy światowe, o tyle dziś, po ośmiu latach rządów socjalistów z prawej sceny politycznej, czekają nas chude lata.

Niestety spływające ostatnie dane tylko potwierdzają te smutne prognozy: faktyczny deficyt publiczny w 2023 r. zbliżył się do 200 mld zł i będzie procentowo drugim wynikiem w UE po Słowacji; dochody podatkowe kształtują się poniżej prognoz, a na przyszły rok odchodząca ekipa przygotowała budżet z jeszcze większą luką pomiędzy wydatkami a dochodami.

Odchodzący rząd się broni, że mimo niespodziewanych wydatków związanych z pandemią i wojną dług publiczny jest utrzymywany w ryzach i wynosi ok. 50 proc. (po uwzględnieniu wszystkich wehikułów pozabudżetowych). Pandemii rzeczywiście nikt się nie spodziewał, jednak to, że prędzej czy później nadejdzie kryzys gospodarczy, było rzeczą oczywistą (poprzedni skończył się w 2013 r.). Tymczasem rząd zamiast przygotować kraj do niego, tworząc poduszkę bezpieczeństwa, kupował głosy wyborców. Także wydatki na zbrojenia mogłyby być dziś mniejsze, gdyby wcześniej ich nie zaniedbywano latami.

Poziom długu faktycznie jest dość niski w porównaniu z innymi krajami UE, ale dużo ważniejszym parametrem jest koszt jego obsługi i tu niestety plasujemy się w samej czołówce. Komisja Europejska prognozuje ten koszt w 2024 r. nawet na ponad 100 mld zł (dla porównania: koszt 800+ to ok. 65 mld zł). Pamiętajmy też, że w polskiej konstytucji i ustawie o finansach publicznych mamy zapisane limity długu na poziomie 55 proc. i 60 proc., które niedługo możemy osiągnąć.

W tym wszystkim musi odnaleźć się przyszła koalicja, której partię przed wyborami obiecały „wszystko wszystkim”. Strategia okazała się, na razie, skuteczna – mimo nierównych wyborów, udało się przejąć władzę od partii o zakusach autorytarnych. Dzięki mobilizacji wyborców i tytanicznej pracy liderów opozycji Polska zeszła z drogi Węgier czy Turcji. Jednak podwyżki w sferze budżetowej, przywrócenie odliczania składki zdrowotnej od podatku (mam nadzieję, że rządzący pamiętają nie tylko o przedsiębiorcach, ale także o etatowcach, którzy stracili na „Polskim ładzie” najwięcej), budowa setek tysięcy mieszkań czy dziesiątki innych pomysłów będą kosztować nawet ponad 100 mld rocznie.

Luki w państwowej kasie nie zrekompensuje niestety KPO, z którego Polska – miejmy nadzieję – znacznie szybko korzysta. Po pierwsze, wielkość całego programu jest mniejsza niż prognozowany deficyt w 2024 r. Po drugie, nie są to pieniądze, które idą do budżetu. Oczywiście dzięki tym środkom uda się przeprowadzić wiele potrzebnych inwestycji, dzięki czemu będziemy mieli wyższy wzrost PKB i przez to wzrosną wpływy podatkowe, ale to zupełnie inna skala przychodu. Nie ludźmy się więc, że ze środków z KPO podniesiemy nauczycielom czy urzędnikom pensje.

Sytuacja nowej ekipy rządowej nie jest więc godna pozazdroszczenia. Tuż po zaprzysiężeniu nowego rządu mogą nas czekać potwierdzenie ciężkiego stanu finansów i trudne decyzje o zaciskaniu pasa i odłożeniu części obietnic na później. Do stanowisk premiera i ministra finansów szykowane są bardzo odpowiedzialne osoby, które doskonale wiedzą, że ani UE, ani rynkom finansowym deficyt rządu 8-9 proc. PKB by się nie spodobał (na tyle należałoby go szacować w przypadku realizacji najbardziej kosztowych pomysłów z kampanii wyborczej).

I właśnie w takim kontekście pojawia się najnowszy list Polskiej Sieci Ekonomii, propagującej mocno lewicową wizję świata. W mediach ten dokument był przedstawiany jako „list 100 ekonomistów”, także sami sygnatariusze piszą, że reprezentują „środowisko naukowe badań nad gospodarką”. W rzeczywistości zbyt wielu uznanych autorytetów z tej dziedziny raczej tu nie znajdziemy. Licznie za to są reprezentowani ludzie teatru, kultury, literaturoznawcy, filozofowie, socjologowie, publicyści, studenci i aktywiści, tacy jak Jan Śpiewak czy była kandydatka ruchów miejskich na prezydenta Warszawy Joanna Erbel.

W swoim manifestie dobrze oceniają oni sytuację budżetową („Stan

finansów publicznych jest znany i wystarczająco dobry”) i wręcz chwalał ustępującą ekipę („Poprzedni rząd nie ukrywał planów wzrostu deficytu i długu publicznego w najbliższym okresie”). Te stwierdzenia zdumiewają, biorąc pod uwagę choćby to, że o wielomiliardowych zobowiązaniach Polski dowiadywaliśmy się z prasy koreańskiej. Nie pierwszy to przypadek, gdy socjaliści z prawej i lewej strony sceny politycznej doskonale się dogadują.

Sygnatariusze wzywają nowy rząd do pełnej i szybkiej realizacji obietnic wyborczych, stwierdzając ex cathedra, że „środki są i będą”. To parafraza słynnych słów Jacka Rostowskiego, który w 2015 r. stwierdził, że nie ma środków na ówczesne obietnice PiS. Po dwóch ostatnich latach, kiedy wszyscy zapłaciliśmy (i ciągle płacimy) inflacyjną cenę za tamte „prezenty”, finansowane długiem, możemy stwierdzić, że były wicepremier miał rację.

Sygnatariusze listu Polskiej Sieci Ekonomii mieli pecha, bo zaraz po ogłoszeniu manifestu wyszły na jaw dane podważające ich optymistyczne założenia – Komisja Europejska upubliczniła notyfikację fiskalną rządu o faktycznej sytuacji Polski. Okazuje się, że jest ona gorsza nawet niż w 2020 r., kiedy gospodarka stała na kilka miesięcy i wypłacano wszystkie tarcze covidowe.

Polska Sieć Ekonomii nie pierwszy raz proponuje rozwiązania, łagodnie mówiąc, kontrowersyjne. W 2020 r. wydała podobny list (aczkolwiek podpisany przez węższe grono), zachęcający do dyskusji nad zniesieniem zapisanego w polskim prawie limitu długu, żeby móc skokowo zwiększyć wydatki budżetowe. Dzięki usunięciu tego bezpiecznika miałyby, zdaniem sygnatariuszy, zostać zbudowana „Polska dobrobytu na pokolenia”.

Niektórzy słusznie porównywali tamtą propozycję młodych ekonomistów do pomysłów Edwarda Gierka z lat 70. On je niestety zrealizował.

Strach pomyśleć, jaka byłaby dziś sytuacja Polski, gdyby ktoś potraktował w 2020 r. koncepcję Polskiej Sieci Ekonomii poważnie i postanowił ją zrealizować. Dziś już wiemy, co nastąpiło w okresie po publikacji listu: czasy deflacji i zerowych stóp szybko się skończyły. Już w 2021 r. (czyli jeszcze przed wybuchem wojny w Ukrainie) inflacja zaczęła rosnąć, a za nią nastąpił lawinowy wzrost kosztu obsługi długu. W przyszłym roku (bez realizacji obietnic nowego rządu) Polska musi wyemitować obligacje na ponad 400 mld zł. A ile musiałaby wyemitować, gdyby pomysły lewicowych ekonomistów zostały zrealizowane? Także inflacja nie zatrzymałaby się na 18 proc.

Oczywiście nowy rząd będzie musiał zrealizować znaczną część obietnic wyborczych. Po pierwsze dlatego, że w przeciwnym wypadku po wyborach za cztery lata do władzy wróciłaby poprzednia ekipa, i to wzmocniona. Tak właśnie stało się na Węgrzech, gdzie Viktor Orbán został odsunięty w 2002 i wrócił w 2010 r. I na Słowacji, gdzie właśnie wrócił Robert Fico. Po drugie, wiele z tych zapowiadzianych kroków jest po prostu koniecznych (np. podniesienie wynagrodzeń dla nauczycieli). Problem w tym, że w obecnym stanie finansów publicznych obiecano za dużo. A jeden z droższych elementów programu, czyli kosztowny, a zarazem niedziałający program demograficzny 800+ już wdrożono.

Wolne środki w budżecie pojawiają się, dopiero gdy gospodarka wróci na tory wzrostu, a koszt obsługi długu spadnie. Do tego pierwszego potrzebne są reformy strukturalne, których rząd zbudowany z partii reprezentujących prawie całe spektrum od lewa do prawa może nie być w stanie uzgodnić i zrealizować. Do tego drugiego, oprócz odpowiedniej sytuacji zewnętrznej, wymagana jest rozsądna polityka fiskalna, co kłóci się ze spełnianiem kosztownych obietnic.

I tu „z pomocą” przychodzą lewicowi socjaliści, którzy w liście doradzają podwyżkę podatków. Przy obecnej fazie cyklu koniunktury pomysł to równie trafiony jak ogłoszona tuż przed wzrostem inflacji i kosztów obsługi zadłużenia idea budowania na kredyt „Polski dobrobytu na pokolenia”. I jak pozytywna ocena sytuacji finansowej Polski, zaprezentowana w tym samym czasie, gdy opublikowane zostały dane o największym deficycie w historii.

„Problem z socjalizmem polega na tym, że ostatecznie kończą się cudze pieniądze” – mawiała Margaret Thatcher. Dopiero co odsunęliśmy od władzy socjalistów z prawej strony sceny politycznej, uważajmy teraz na tych z lewej – niech ich wpływ na gospodarkę nie będzie większy niż procent ich mandatów w parlamencie. ●

Piotr Stefaniak

Piotr Stefaniak przez 11 lat doradzał największym firmom i rządowi w 16 krajach, pracując w renomowanych firmach doradztwa strategicznego. Od czterech lat zarządza polskim oddziałem globalnej firmy IT. W artykule zostały przedstawione jego prywatne poglądy.

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

Elliot Page dla „Wyborczej”:

WARTO BYŁO PRUĆ SOBIE FLAKI



FOT. CATHERINE OPIE

– Najlepiej zacząć od szacunku – kanadyjski aktor i reżyser opowiada o swojej tranzycji, jej wpływie na życie osobiste i pracę na planie, i o autobiograficznej książce „Pageboy”, która pomogła jemu i ma pomagać innym.

ROZMOWA Z
ELLIOTEM PAGE'EM*
aktorem, reżyserem

JAREK SZUBRYCHT: Czemu zdecydowałeś się opowiedzieć swoją historię właśnie teraz? Jesteś młodym człowiekiem, twoja podróż przez życie potrwa jeszcze długo.
ELLIOT PAGE: Przyczyn było wiele. Przed wszystkim właśnie teraz poczułem, że w ogóle mogę to zrobić. W przeszłości pojawiały się już takie myśli, ale je od siebie odpychałem. Nie czułem się z tym wystarczająco komfortowo. Nie miałem w mózgu przestrzeni na ten rodzaj kreatywności. Nawet po ujawnieniu się jako osoba transpłciowa potrzebowałem chwili, żeby to sobie poukładać. Aż nagle wszystkie elementy układanki trafiły na swoje miejsce. Zacząłem pisać i nie musiałem niczego poprawiać – tak powstał pierwszy rozdział tego, co później okazało się moją książką. Po prostu usiadłem i to wszystko się ze mnie wylało. Pisałem i nie mogłem przestać.

Jakie były inne powody?

– Moje własne odczucia nałożyły się na zewnętrzne okoliczności. Na czas przerażających ataków na społeczność trans, zarówno w postaci przemocy fizycznej, jak i rozwiązań prawnych. Jestem w uprzywilejowanej pozycji, mam możliwość dotarcia do ludzi ze swoją historią, zatem uznałem, że to odpowiedni czas, by ją opowiedzieć.

Od razu rodzi się pytanie dlaczego książka? Język filmu jest ci przecież bliższy.

– Muszę przyznać, że fajnie było na chwilę odpocząć od kamery. Uwielbiam wspólnotową naturę pracy nad filmami i serialami. To naprawdę niesamowite, kiedy grupa ludzi spotyka się, by coś razem stworzyć. Było jednak coś uzdrawiającego w tym, że mogłem spędzić ten czas sam ze sobą, siedzieć i pisać godzinami, uwolnić się od

zależności od innych. Poza tym kocham książki, więc poszedłem tą drogą zupełnie świadomie.

Myślałeś o tym, kto będzie cię czytał?

– Nie wiem, czy wyobrażałem sobie idealnego czytelnika, choć skłamałbym, gdybym powiedział, że nie myślałem o innych osobach trans czy queer. Przede wszystkim o tej części z nich, która znajduje się na życiowym zakręcie. Być może lektura mojej książki pomoże im poczuć się choć trochę mniej samotnymi. Kiedy docierają do mnie głosy takich ludzi i słyszę, że im pomogłem, czuję, że warto było pruć sobie flaki. Wierz mi, przed premierą książki wiele razy zmieniałem zdanie: „Jasna cholera, co ja robię najlepszego?” (*śmiech*). Pamiętałem jednak, że na pewnym etapie właśnie książki, opowieści wrażliwych ludzi, pomogły mi przetrwać. Ta świadomość była dla mnie najważniejsza.

We wstępie zwracasz uwagę na to, że osoby queer są uniwersalizowane, że jedną, indywidualną historię postrzega się jako portret całej społeczności. Ta świadomość utrudniała ci pisanie?

– Kwestie reprezentacji są skomplikowane właśnie dlatego, że reprezentacja osób queer w życiu publicznym jest tak nieliczna. Dlatego już we wstępie oświadczyłem, że mam świadomość tego, że moje życie nie jest reprezentatywne dla doświadczeń większości osób trans. Często żyją w biedzie, w kryzysie bezdomności, wtrącani są do więzień, padają ofiarami przemocy. Nie mają dostępu do środków, którymi ja dys-

ponuję na co dzień. Miałem to wszystko na względzie.

Zapewne brałeś też pod uwagę fakt, że dla wielu jesteś wzorem, że będą chcieli wyczytać z twojej książki wskazówki, jak mają żyć. Świadomość tego nie była obciążeniem?

– Raczej mnie motywowała. Jeśli opowiadając moją historię, po prostu będąc sobą i o tym mówiąc, mogę komukolwiek pomóc, na jakimkolwiek poziomie, jestem bardziej niż szczęśliwy. Skłamałbym jednak, gdybym powiedział, że na pewnym etapie nie odczuwałem... może nie tyle chodzi o presję, ile o to, że nie chcesz nikogo zawieść. Bo zawsze wiedziałem, że mój ewentualny dyskomfort jest mniej ważny od zabrania głosu, z pożytkiem dla mojej społeczności.

Tranzycja to wiele wyzwań natury psychologicznej, fizjologicznej, społecznej itd. Czy ludzie z otoczenia osób trans mogą zrobić coś, by zmniejszyć ten ciężar?

– Najlepiej zacząć od szacunku. Trzeba akceptować inne osoby takimi, jakie są, uszanować ich podróż. Oczywiście ważne jest też, by używać odpowiednich zaimków, a przynajmniej dokładać wszelkich starań. Jeśli masz przyjaciół, których zaimki uległy zmianie, i zdarzy ci się zawahać, chwilę zastanowić – wszystko jest w porządku. Najważniejsze to dać im do zrozumienia, że ci na nich zależy, że wspierasz ich jako jednostki i zarazem reprezentantów społeczności. Masz rację, tranzycja może być wyzwaniem, wręcz doświadczeniem przytłaczającym, szczególnie w początkowej fazie. Wystarczy być uważnym, okazywać wsparcie, by ten ciężar był nieco mniejszy. Fajnie też, jeśli w swoim otoczeniu reagujesz na okrutne słowa, które padają pod adresem osób trans, jeśli nie śmiesz się z gównianych żartów, zwracasz uwagę komuś, kto mówi coś poniżającego albo powiela dezinformację. Reaguj, pozwalając sobie na chwilę niezręczności, ona może pomóc innym zmienić swoje nastawienie. Warto wstawiać się za osobami, które potrzebują wsparcia, niezależnie od tego, czy są tego świadkami, czy nie.

Aktorstwo wymaga większej niż przeciętna świadomości swojego ciała. Czy sądzisz, że dzięki temu szybciej zrozumiałeś, kim jesteś? Albo szybciej mogłeś dojść do miejsca, w którym jesteś teraz?

– Dobre pytanie, ale nie otrzymasz jednoznacznej odpowiedzi. Z jednej strony aktorstwo zmuszało mnie do grania ról

dzieńczęcych i kobiecych, uwięziło mnie w niekończącym się pasmie ról żeńskich. Zarazem jednak właśnie poziom odczuwanego dyskomfortu za każdym razem uświadamiał mi głębię tego, co się ze mną dzieje. Sama gra aktorska zawsze była dla mnie źródłem satysfakcji, ale pewne elementy związane z rolą, odnoszące się do płci, sprawiały mi ból. Chciałem to przerwać, wielokrotnie byłem tego blisko, ale za każdym razem umiałem sam sobie to odradzić. Wmawiałem sobie, że przecież muszę pracować, ale też wydawało mi się to zbyt dużym wyzwaniem. Myśl o publicznym przechodzeniu tranzycji mnie przerastała.

Czy czujesz, że po tranzycji w jakiś sposób zmieniło się twoje aktorskie emploi? Wzbogaciło?

– Nie wiem, czy zmienił się mój styl grania, ale jestem przekonany, że doświadczenie tranzycji sprawiło, że jestem lepszym aktorem. Przede wszystkim dlatego, że czuję się lepiej, więc i w pracę wkładam więcej radości, jestem bardziej obecny. Mogę budować rolę na fundamencie mojej prawdziwej osobowości, a nie, jak wcześniej, wchodzić w nią wbrew sobie. Jestem dziś bardziej otwarty i obecny niż kiedykolwiek wcześniej, a to musi mieć wpływ na moją pracę. Mam w sobie luz i łatwość, których kiedyś nie miałem albo które osiągałem z wielkim wysiłkiem.

Wspominałeś o reprezentacji i o to też chciałbym zapytać. Czy uważasz, że postaci queerowe powinny być w kinie i telewizji grane tylko przez aktorów ze społeczności LGBTQ+?

– Ważne pytanie. Gdyby wszyscy byli równi, gdyby nasze społeczeństwo nie było tak obrzydliwie, przerażająco transfobiczne i queerfobiczne, gdybyśmy wszyscy byli na tym samym poziomie, gdyby wszyscy mieli takie same szanse, a nasza społeczność nie była celem nieustających ataków, inaczej byśmy rozmawiali. Niestety, fakty są takie, że osoby queerowe mają mniej możliwości, a reprezentacja leży. Czasem reprezentują nas osoby, które nie są ani trans, ani queer w jakikolwiek sposób, co najwyżej są luźno związane z naszą społecznością. Cisplściowi aktorzy czasem sprawdzają się w rolach queerowych, więc nie uważam, że sto procent takich ról powinno trafić do aktorów queerowych, ale zawsze warto próbować. Dużo zależy też od charakteru samej roli. Myślę jednak, że sytuacja osób transpłciowych jest specyficzna.

Trzeba akceptować inne osoby takimi, jakie są, uszanować ich podróż

Witamy
w Polsce

Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
pracujących
w 33 redakcjach
„Wyborczej”
w całym kraju

SIÓDMY PREZES

Ze stadniny koni w Janowie Podlaskim odeszła jedna czwarta załogi: – Jakiś przypadek losowy, zwolnienie sprawi, że zwierzętami po prostu nie będzie miał się kto zaopiekować.

Pierwszy prezes (Marek Skomorowski), działacz Solidarnej Polski, przyznał, że na koniach arabskich się nie zna. Wytrwał kilka miesięcy. Drugi (prof. Sławomir Pietrzak) zbyt głośno wyrażał swoje zdanie. Za trzeciego (Grzegorz Czocharński) sytuacja tylko się pogarszała. Znalaziono więc czwartego (Marek Gawlik), ale doświadczony menedżer miał zbyt ambitne pomysły. Popracował tylko parę miesięcy. Poza tym na jego miejsce szykował się już piąty (Lucjan Cichosz), który miał atut polityczny – legitymację PiS. Zrezygnował, bo chciał pracować bliżej rodzinnego domu. Powołano więc szóstą (Hanna Sztuka), ale jej nie chcieli pracownicy.

Zaczęło się na początku 2016 roku, kiedy z Janowa Podlaskiego wyrzucono wieloletniego prezesa Marka Trelę. Do stadniny z pełną mocą wkroczyła polityka kadrowa PiS, a przez kolejne osiem lat fotel prezesa przypominał grę w gorące krzesła. Stadnina z ponad 200-letnią historią stała się symbolem niszczenia instytucji, partyjnego nepotyzmu i zawłaszczania państwa ustępującej władzy.

Wybawieniem dla stadniny miał być siódmy prezes. – Osobiście nowego prezesa nie znam, ale osoby, które z nim współpracowały, są zadowolone z tej decyzji. Nie obawiają się jego rządów i mają o nim pozytywne zdanie. To oznacza, że Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa wysłuchał naszych uwag – tak w połowie marca mówiła „Wyborczej” Ewa Krzakowska-Łazuka, jedna z pracowników państwowej stadniny w Janowie Podlaskim i jej nieformalna rzeczniczka.

Te słowa były podsumowaniem trwających pięć dni protestu i blokady. W marcu pracownicy państwowej stadniny zastawili bramę belami słomy i wywiesili transparenty: „Książka służy do nauki, Janów nie dla Sztuki” oraz „Sztuka w muzeum na półce, a nie w naszej spółce”. Zablockowali wjazd do gospodarstwa, całą noc zmieniali się na dyżurach. Nie chcieli wpuścić na teren stadniny szóstej nominatki „dobrej zmiany” Hanny Sztuki. Tłumaczyli, że jest konfliktowa, mściwa, nie słucha i nie szanuje ludzi. A im zależy na tym, by położone nad rozlewiskami Bugu, tuż przy granicy z Białorusią, wielkie na 1700 hektarów gospodarstwo przetrwało. Tak jak hodowla koni, z których Janów słynie na całym świecie.

Załoga zagroziła, że protestu nie przerwie, dopóki nadzorujący stadninę szefowie KOWR nie zmienią decyzji. Dopieła swego. Hanna Sztuka ani razu nie weszła do swojego biura. Po pięciu dniach od nominacji dyrektor KOWR Waldemar Humięcki odwołał ją z funkcji prezeski. Na następcę wyznaczono 45-letniego Marcina Oszczapińskiego. W Janowie wybuchła euforia.

Krzakowska-Łazuka tłumaczyła wówczas, że załoga ma trzy powody do radości: – To odwołanie pani Sztuki, powołanie na stanowisko prezesa pana Oszczapińskiego i wycofanie rezygnacji przez wiceprezesa Przemysława Bartoszkę. Wszystko to daje nadzieję, że obaj panowie będą współpracowali.

REDUKCJA

Ale po siedmiu miesiącach pracy Oszczapińskiego w Janowie po radości z połowy marca nie ma już śladu.

– Miało nie być rewolucji. Ale już w lipcu odszedł wiceprezes Bartoszek, którego prezes Cichosz widział



• Siódmy prezes za rządów PiS Marcin Oszczapiński FOT. JAKUB ORZECZOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

jako swojego następcę. Bartoszek to koniarz i doktor weterynarii. Miał sporo ciekawych pomysłów, jak choćby zajęcia z ujeżdżania dla dzieciaków i młodzieży, które w lecie ściągnęły do nas sporo turystów. Chcieliśmy z nim pracować, podczas protestu walczyliśmy także o to. Po Bartoszkę zaczęli odchodzić kolejni ludzie. Wiem o co najmniej 10 osobach z 80-osobowej załogi. Ale myślę, że jest ich więcej. Duża część to doświadczeni ludzie. Ja też miałem już dość atmosfery w stadninie, nakazu bycia ciągle dyspozycyjnym, a przy tym parszywych zarobków – mówi jeden z byłych pracowników stadniny.

Nie chce, by podawać nazwisko czy funkcję, jaką pełnił w stadninie. Podobnie jak inni moi rozmówcy. To małe środowisko, w którym łatwo ustalić, o kogo chodzi.

Kolejny rozmówca dodaje: – Po wygranych protestach przez blisko miesiąc utrzymywała się atmosfera entuzjazmu i nadziei. Później ludzie zaczęli się dzielić. Część znalazła uznanie w oczach prezesa. Z tymi, którzy mieli inne zdanie, zaczął się żegnać. Nawet nie musiał zwalniać. Po prostu nie przedłużał umów czasowych albo zleceń. Powoli redukował załogę. Teraz ludzi jest za mało. Na części, gdzie są konie, wcześniej było po dwóch pracowników na stajnię. Dziś jest jeden, ale na dwie stajnie. Często nie jest w stanie wszystkiego obrobić, a to sprawia, że niektóre konie wyglądają na zaniedbane. W części krowiej nie jest lepiej. Jakiś przypadek losowy, zwolnienie sprawi, że zwierzętami po prostu nie będzie miał się kto zaopiekować.

Dzwonię do Ewy Krzakowskiej-Łazuki, która w marcu była jedną z twarzy protestu. Chcę zapytać,

czy to, co opowiadają byli pracownicy, jest prawdą, czy może to forma rewanzu za nieprzedłużenie umowy.

– Już nie pracuję w stadninie. Rozstaliśmy się kilka miesięcy temu. O szczegółach nie chciałabym mówić – ucina.

O powody odejścia z janowskiej stadniny postanawiam więc zapytać byłego wiceprezesa Przemysława Bartoszkę. KOWR na początku lipca wydał lakoniczny komunikat, że jego rezygnacja była „motywowana względami osobistymi”. Ale dyrektor generalny KOWR dodał też, że „przyjął deklarację dalszej współpracy w wybranych przez Pana Przemysława Bartoszkę obszarach”.

– Moje odejście miało związek wyłącznie ze sprawami osobistymi. Teraz muszę się skupić tylko na nich – zapewnia Bartoszek. Dopytuję więc o deklarację współpracy ze stadniną w Janowie.

– Nikt mnie o żadną pomoc nie prosił – dodaje weterynarz i kończy rozmowę. Później już nie odbiera i nie oddzwania. Nie daje szansy, żebym zapytał o słowa prezesa Oszczapińskiego z połowy lipca. Mówił on wówczas, że Bartoszek mimo rezygnacji zostaje w stadninie, gdzie będzie lekarzem weterynarii.

Byli pracownicy stadniny dodają, że osób, które odeszły w ostatnich miesiącach ze stadniny, jest znacznie więcej. Wśród nich masztalerze, kolejni weterynarze, pracownicy obsługi. Ci, którzy zostali, nie mogą odbierać urlopów i dni wolnych, bo bez nich duża część spośród blisko 450 koni i 600 sztuk bydła, w tym ponad 300 krów, została by bez opieki.

– Wszystko wisi na włosku. Jedna iskra i może-
my tu mieć ogromny pożar. A wiem, że kolejne oso-
by zamierzają odejść – komentuje jeden z moich
rozmówców.

CÓRKA

– Kto by się przejmował zwierzętami czy pracow-
nikami. Ważne, że w sieci wszystko hula. Proszę so-
bie obejrzeć film promocyjny na Facebooku z po-
czątku października. Pomysłu z kursem strzeleckim
w miejscu, które graniczy z Białorusią, w czasie, gdy
mamy wojnę, nie będę komentował. Ale szczególnie
uwadze polecam główną bohaterkę filmu – mówi
kolejna osoba, która rozstała się z Janowem.

Sprawdzam: na profilu stadniny pojawił się film za-
chęcający do udziału w „weekendowym kursie jaz-
dy konnej połączonym z treningiem strzeleckim i kur-
sem pierwszej pomocy”. Główną bohaterką produkcji
z mocnym rockowym podkładem w tle jest Laura. Jeź-
dzi konno, przeładowuje broń, precyzyjnie strzela. Mó-
wi, że z końmi pracuje od lat, a ze stadniną w Janowie
jest związana od kilku miesięcy. I zaprasza na kurs.

To córka prezesa janowskiej stadniny, student-
ka zootechniki; pojawia się w Janowie dość często.
Bez skrupowania zagląda niemal do wszystkich staj-
ni. Także kiedy coś istotnego się dzieje, na przykład
przyjeżdżają kowale czy odbywa się obchód. Ma też
swojego opiekuna. Wspólnie z jedną z byłych już
pracownic ma przyuczyć klacz Tartinę pod siodło.
Chodzi o to, żeby niejeżdżący od lat pod człowie-
kiem koń znów się do tego przyzwyczail. Laura Osz-
czipińska regularnie jeździ na Tartinie.

Ta klacz była jedną z bohaterek ubiegłorocznego
skandalu na janowskiej aukcji. Za 35 tys. euro wy-
licytował ją francuski kupiec (a także trzy inne kla-
cze); koni nie odebrał. Z tego powodu straty stadnin
w Janowie i Michałowie sięgnęły blisko miliona eu-
ro. Tartina została, mieli na niej jeździć turyści. Ale
nieoczekiwanie w czerwcu wystawiono ją na prze-
targ i sprzedano. Komu i za ile? Nie wiadomo.

– Laura się chwaliła, że Tartinę kupił jej tato. By-
liśmy w szoku, bo pracownicy po prostu nie kupują
tu koni – mówi jeden z byłych pracowników Janowa.

PROSTY WYBÓR

Marcin Oszczapiński, rocznik 1978, przed objęciem
funkcji prezesa stadniny w Janowie nie był szerzej
znany w środowisku hodowców koni czystej krwi
arabskiej, ale pod Łomżą ma rodzinne gospodar-
stwo, gdzie hoduje konie trakeńskie. Wcześniej pra-
cował w Stacji Hodowli i Unasienniania Zwierząt
w Bydgoszczy. Był też głównym specjalistą w wy-
dziale hodowli w KOWR. Dlatego można go uznać
za zaufanego człowieka Humięckiego. Zresztą z jego

Wcześniej
było po dwóch
pracowników
na stajnię, dziś
jest jeden, ale
na dwie stajnie.
Niektóre konie
wyglądają
na zaniedbane

ramienia przed objęciem funkcji prezesa wizytował
stadninę pod kątem produkcji mleka i bydła.

Blisko dwumetrowy wzrost, barczysta sylwetka,
łyśa głowa i kilkudniowy zarost nadają mu wyglądu
komandosa. Oszczapiński nie ukrywa zresztą swo-
jego zamilowania do broni. Gdy kręcono film z je-
go córką, paradował po stadninie w surwiwalowym
mundurze moro. Gdy mówię mu o zarzutach ze
strony pracowników, bagatelizuje sprawę. Przeko-
nuje, że wie, kto jest informatorem, że to forma ze-
msty za nieprzedłużenie umowy. Dodaje, że na pew-
no doszło do „pewnych nieścisłości lub błędnych in-
terpretacji”. Wraz z kolejnymi pytaniami narasta je-
go frustracja. W końcu przerywa połączenie. Później
prosi o pytania mailem. Sugeruje też, że są ciekaw-
sze tematy niż jego praca.

Szef janowskiej stadniny nie ma sobie nic do za-
rzucenia w kwestii pobytu córki w stadninie. Prze-
konuje, że ani on, ani nikt z jego krewnych nie kupił
Tartiny. Ale przyznaje: „Niemniej jednak w związku
z tym, że moja córka jest instruktorem jeździectwa,
to prowadzi jazdy dla dzieci i ma kontakt z hodo-
wą, który nabył klacz Tartina”. Okazuje się bowiem,
że klacz trafiła do ośrodka rehabilitacji pod Łomżą,
w pobliżu gospodarstwa Oszczapińskiego. Szczegó-
łów według prezesa nie pozwalają zdradzić przepisy
RODO i tajemnica handlowa spółki.

Udział córki w filmie promocyjnym? „To był naj-
prostszy wybór” – kwituje Oszczapinski. I dodaje: „Ma
pozwolenie na broń, jest czynnym strzelcem, potra-
fi się posługiwać bronią i zachowuje przy tym pełne
bezpieczeństwo”. A do tego nie wzięła ani gorsza. „Nie
jest zatrudniona w stadninie w oparciu o jakąkolwiek
umowę czy inne formy finansowania. Jej obecność
w Stadninie wynika z pasji i chęci nabrania doświad-
czenia w przyszłym zawodzie” – zapewnia prezes.

Odpowiedzi dotyczące sytuacji kadrowej różnią się
od tych, które padły podczas rozmowy. Pytany o za-
trudnienie i odchodzących pracowników Oszczapiń-
ski mówił, że obecnie jest w stadninie 63 pracow-
ników, a w marcu było ich 70. Ale w autoryzowanym
wywiadzie z początku swojej pracy przyznał, że pra-
cowników było około 80. To oznaczałoby, że w ciągu
siedmiu miesięcy ze stadniny odeszło blisko 20 osób.

W mailu prezes się poprawia. Pisz, że obecnie
zatrudnionych jest 70 osób. I że szuka kolejnych.
Zapewnia, że „sytuacja kadrowa jest unormowana
i dobra” oraz że „obecna obsada jest wystarczająca
do prawidłowej opieki nad zwierzętami w systemie,
który obowiązuje w stadninie od zawsze”.

W środę, dzień po tej odpowiedzi, wypowiedzenie
składa główny zootechnik ds. hodowli bydła Andrzej
Król. W stadninie to jedna z kluczowych postaci. Dzie-
ki jego zaangażowaniu znacznie poprawiła się jakoś
produktowanego tu mleka. Sprzedaż wyszła, a stad-
nina przynosząca latami milionowe straty ostatni rok
zamknęła z niewielkim zyskiem – dochód z części kro-
wiej pozwala finansować deficytową część końską.
– Andrzej miał już dość tej bylejakości i ciągle-
go proszenia o inwestycje, ciągłego martwienia się,
czy zwierzęta będą miały odpowiednią opiekę. Bo
z 15 osób zatrudnionych przy bydle pięć nie przy-
chodzi do pracy z powodu zwolnień lub innych po-
wodów – zdradza nam osoba ze stadniny. Dodaje, że
Król jeszcze chwilę w stadninie zostanie, bo ma trzy-
miesięczny okres wypowiedzenia. Ale także – że pre-
zes Oszczapiński wcale nie próbował go zatrzymać.

RUINA

Czy jedną z pierwszych decyzji nowego rządu po-
winny być zmiany w Janowie, który stał się symbo-
lem zawłaszczania Polski przez PiS? – pytam Jerze-
go Sawkę, dyrektora Wrocławskiego Toru Wyścigów
Konnych „Partynice”, który od lat śledzi i opisuje sy-
tuację polskich stadnin. W marcu, gdy przeciwko
Hannie Sztuce protestowali pracownicy, Sawka pi-
sał: „PiS zaczął się od gwałtu na Janowie.”

Dziś mówi tak: – Janów to obecnie ruina, jak
Warszawa po powstaniu. Teraz trzeba tam zrobić
audyt, wprowadzić tymczasowego zarządcę i zna-
leźć pomysł, jak stadnina ma wyglądać w przyszło-
ści. To herkulesowe zadanie. Nie jestem zwolenni-
kiem tylko wysypywania tam mnóstwa publicznych
pieniędzy. Jeśli chcemy mieć prawdziwą perłę w ko-
ronie, to może z czasem stadnina powinna przejść
pod opiekę prezydenta. Oczywiście nie tego. Ale to
też bardzo trudne rozwiązanie, trzeba byłoby zna-
leźć doświadczonego hodowcę, który zna się na ara-
bach i je kocha. Problem w tym, kto miałby go wy-
brać i czy takiego w kraju mamy. Drugi wariant to
prywatyzacja. Szczercze mówiąc, ja uważam, że pań-
stwo w ogóle nie powinno hodować koni, bo już nie
umie tego robić – podsumowuje Sawka. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

34283709

Poznańska Spółdzielnia Mieszkaniowa „Winogrody” w Poznaniu
61-686 Poznań, Osiedle Przyjaźni 125 B

ogłasza przetarg na

sprzedaż prawa odrębnej własności
lokalu mieszkalnego
zlokalizowanego na **Osiedlu Zwycięstwa 18 /144**
w Poznaniu, o powierzchni użytkowej **63,5m²**
z pomieszczeniem przynależnym o pow. 4,7m² - do remontu

Przetarg odbędzie się w dniu **16.11.2023r. o godz. 11.00,**
w Domu Kultury „Słońce” Osiedle Przyjaźni - pawilon 120.

Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest wpłacenie w dniu przetargu **w godz. od 9⁰⁰.10⁰⁰** wadium w wysokości **5.000,-zł** w kasie Spółdzielni, **Osiedle Przyjaźni, pawilon 125 B, I piętro**, oraz podpisanie oświadczenia podającego warunki przetargu.

Zainteresowani przetargiem zobowiązani są zapoznać się ze stanem technicznym mieszkania i zakresem prac remontowych **w dniach: 06.11.2023r. lub 13.11.2023r. w godz. od 15.00 – 16.30.**

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo ograniczenia lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

Blizszych informacji udziela Sekcja Mieszkaniowa Spółdzielni: **tel. (61) 6303-219; 221**
a w sprawach technicznych - Adm. Os. Zwycięstwa: **tel. (61) 6303-283; 284**

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu dostępne są na stronie internetowej
www.psmwinogrody.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE

34283886

INFORMACJA STAROSTY POWIATU BIAŁOSTOCKIEGO

Zgodnie z art. 24a ust. 5 ustawy z dnia 17 maja 1989 r. Prawo geodezyjne i kartograficzne (t.j. Dz. U. z 2023 r. poz. 1752) informuję, że w terminie od 20 listopada 2023 r. do 08 grudnia 2023 r. (15 dni roboczych) w godzinach od 8:00 do 15:00, w siedzibie Starostwa Powiatowego w Białymstoku, ul. J.K. Branickiego 13, pokój nr 109, będą wyłożone do wglądu osób zainteresowanych projekty operatów opisowo-kartograficznych ewidencji gruntów i budynków obrębów BOROWIKI, PŁOSKA, PASYNKI, KOWALOWCE, KUCHARÓWKA, ZAGRUSZANY, ZWIERKI gm. Zabłudów

- Dokumentacja projektu operatu opisowo-kartograficznego, składająca się z:
- rejestru gruntów, rejestru budynków, rejestru lokali;
 - kartoteki budynków, kartoteki lokali;
 - mapy ewidencyjnej;

sporządzona została przez firmę: Okręgowe Przedsiębiorstwo Geodezyjno-Kartograficzne Sp. z o.o. z siedzibą w Olsztynie, ul. 1 Maja 13, 10-117 Olsztyn; na podstawie przepisów ustawy z dnia 17 maja 1989 r. Prawo geodezyjne i kartograficzne oraz rozporządzenia Ministra Rozwoju, Pracy i Technologii z dnia 27 lipca 2021 roku w sprawie ewidencji gruntów i budynków (Dz. U. z 2021 r., poz. 1390).

W terminie, o którym mowa powyżej, każdy czyjego interesu prawnego dotyczy dane ujawnione w projektach operatów opisowo-kartograficznych obrębów BOROWIKI, PŁOSKA, PASYNKI, KOWALOWCE, KUCHARÓWKA, ZAGRUSZANY, ZWIERKI może zapoznać się z projektem, uzyskać niezbędne wyjaśnienia oraz zgłosić uwagi do tych danych.

W myśl przepisów ustawy z dnia 7 października 2022 r. o zmianie niektórych ustaw w celu uproszczenia procedur administracyjnych dla obywateli i przedsiębiorców (Dz.U. 2185 z 2022 r. ze zm.) Starosta Powiatu Białostockiego umożliwi udostępnienie projektów operatu opisowo-kartograficznego za pomocą środków komunikacji elektronicznej tj. projekty zostaną udostępnione na stronie internetowej <http://bialystok.geoportal2.pl/map/www/mapap.php>, jednakże ww udostępnienie będzie realizowane z zachowaniem ochrony danych osobowych w rozumieniu ustawy o ochronie danych osobowych z dnia 10 maja 2018 r. (t.j. Dz. U. z 2019 r poz. 1781).

W interesie zainteresowanych leży skorzystanie z tego prawa, aby na tym etapie postępowania związanego z modernizacją ewidencji gruntów i budynków ujawnić ewentualne błędy i nieprawidłowości.

Niestawienie się w terminie i miejscu określonym powyżej nie stanowi przeszkody do prowadzenia dalszych etapów postępowania.

Ponadto informuję, że wgląd do dokumentacji winien być poprzedzony okazaniem dokumentu potwierdzającego tożsamość. W przypadku współwłaścicieli, małżeńskiej wspólności ustawowej – uczestnikami są wszystkie strony. W imieniu zainteresowanych mogą występować umocowni w formie pisemnej pełnomocnicy.

Po upływie 15 dni roboczych od zakończenia okresu wyłożenia projektu operatu opisowo-kartograficznego dane objęte modernizacją, zawarte w projekcie operatu opisowo-kartograficznego stają się danymi ewidencji gruntów i budynków i podlegają ujawnieniu w bazie danych ewidencji gruntów i budynków. Informacja o tym zostanie ogłoszona w Dzienniku Urzędowym Województwa Podlaskiego oraz w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie Starostwa Powiatowego w Białymstoku.

Każdy, czyjego interesu prawnego dotyczyć będą dane zawarte w ewidencji gruntów i budynków ujawnione w operacie opisowo-kartograficznym, może w terminie 30 dni od dnia ogłoszenia w dzienniku urzędowym informacji, o której mowa powyżej, zgłaszać zarzuty do tych danych.

O uwzględnieniu lub odrzuceniu zarzutów rozstrzygnie Starosta Powiatu Białostockiego w drodze decyzji. Do czasu ostatecznego zakończenia postępowania, w stosunku do gruntów, budynków lub lokali, których dotyczy zarzuty, dane ujawnione w operacie opisowo-kartograficznym nie są wiążące. Zarzuty zgłoszone po w/w terminie traktowane będą jak wnioski o zmianę danych objętych ewidencją gruntów i budynków.

Ewentualne zarzuty należy składać w siedzibie Starostwa Powiatowego w Białymstoku, ul. J.K. Branickiego 13, pokój 109.

Rafał Stec

Decyzja zapadła tuż przed ostatecznym terminem zgłaszania kandydatur do FIFA. Australijczycy najpewniej uznali, że nie mają żadnych szans, aby konkurować z państwem wyrastającym na głównego, bezwzględniego w dążeniu do celu, pozbawionego jakichkolwiek finansowych ograniczeń gracza w światowym biznesie sportowym.

„Przeanalizowaliśmy możliwość ubiegania się o organizowanie mistrzostw i biorąc pod uwagę wszystkie okoliczności, doszliśmy do wniosku, że nie będziemy starać się o turniej w 2034” – czytamy w enigmatycznym oświadczeniu federacji, której rejteradę poprzedziły rezygnacje Indonezji, a także zgłaszających się wspólnie Indii oraz Uzbekistanu. Zgodnie z rotacyjnym systemem wybierania gospodarzy za 11 lat przyjdzie bowiem czas na przedstawicieli Azji lub Oceanii. Z tego powodu FIFA oddała niedawno imprezę w 2030 kilku krajom – by po niedawnym mundialu w Katarze przyspieszyć proces i by Saudyjczycy nie musieli zbyt długo czekać na swoją kolej.

Australijskie oświadczenie brzmi jak logiczna konsekwencja deklaracji tych ostatnich, którzy twierdzą, że już dzisiaj – głosowanie odbędzie się w przyszłym roku – zebrałi poparcie ponad 100 spośród 211 federacji krajowych stowarzyszonych w FIFA. A ponieważ w kandydaturę trzeba inwestować już na wczesnym etapie rywalizacji, to podejmowanie z góry przegranej walki byłoby marnotrawstwem pieniędzy.

Arabowie, łączcie się

Saudyjczycy, których na niedawnym nadzwyczajnym kongresie Azjatyckiej Federacji Piłkarskiej (AFC) uroczyste poparł cały kontynent, nie stają przed takimi dylematami. Na scenę weszli niedawno, ale globalny przemysł sportowy kolonizują agresywnie poprzez państwowy fundusz inwestycyjny (PIF) zarządzający aktywami o wartości przekraczającej pół biliona dolarów. Następca tronu Muhammad ibn Salman zdaje sobie sprawę, że kolejne pokolenia nie wykarmią się eksportem paliw kopalnych, więc przekształca Arabię w raj turystyczno-rozrywkowy, upiększa jej wizerunek i podnosi geopolityczny status, a równocześnie włącza ją poprzez rozlokowywanie kapitału na całym globie w krwiociąg światowej finansjery.

Działą z bezprecedensowym rozmachem – w różnych dyscyplinach, u siebie i za granicą. Skutecznie rzucił wyzwanie tradycyjnemu systemowi rywalizacji golfistów, organizuje zawody Formuły 1 i mnóstwo pomniejszych wyścigów samochodowych, przyciągnął do stołecznego Rijadu walkę o mistrzostwo świata w boksie między Anthonym Joshua i Andym Ruizem oraz pomniejsze pojedynki (przy okazji na trybuny zaprasza tłumy legendarnych pięściarzy), powoli przejmując tenis (pięcioletni kontrakt na przyjmowanie turnieju Next Gen ATP Finals), zamierza ubiegać się o igrzyska (zimowe!), buduje światowe centrum e-sportu. Nikt nigdy nie wchodził do gry z choćby zbliżonym impetem.

Na futbol wylewają najwięcej petrodolarów. Kupili angielski klub Newcastle, który właśnie po wielu latach wrócił do Ligi Mistrzów, a do swoich klubów – peryferyjnych, teraz dysponujących budżetami bez dna dzięki przejściu ich przez wspomnian-



Najwięcej petrodolarów Saudyjczycy wylewają na futbol

• Salem Al-Dawsari został we wtorek ogłoszony piłkarzem roku w Azji. Na zdjęciu podczas meczu Arabia Saudyjska – Meksyk (1:2) na ubiegłorocznych mistrzostwach świata w Katarze

FOT. JULIO CORTEZ / AP

Już tylko Saudyjczycy chcą mundialu

Jako ostatnia z rywalizacji o organizację piłkarskich mistrzostw świata w 2034 wycofała się Australia.

ny PIF – pościgali megagwiazdy. Od laureatów Złotej Piłki (Cristiano Ronaldo i Karim Benzema) po dziesiątki renomowanych zawodników z Europy (od Neymara po N'Golo Kanté czy Roberta Firmina). Według ekspertów zorientowanych w politycznychowościach regionu zasadzają się również na rozbić dotychczasowego kontynental-

nego podziału w światowym futbolu – chcą nakłonić kraje arabskie, by opuściły konfederację afrykańską (7 krajów) oraz azjatycką (12 krajów) i dołączyły do FIF-y jako osobny twór. W ten sposób powiększą wpływy, będą mogli sprawniej współdziałać we wspólnym interesie. Przecież Marokańczyków więc łączy – religia, język, kultura – z Półwys-

pem Arabskim niż z Zimbabwe czy Gwineą Równikową.

Niech żyje sportswashing

W krajach zachodniej demokracji saudyjska inwazja wznica kontrowersje lub ognisty sprzeciw z oczywistych przyczyn. Mowa przecież o monarchii absolutnej, w której gwałcone są prawa kobiet, władza zleca bestialskie mordowanie przeciwników politycznych (także za granicą, vide tragiczny los poćwiartowanego w konsulacie w Turcji dziennikarza Jamarla Khashoggiego), gejom grozi więzienie lub śmierć, a wymiar sprawiedliwości odbiera życie setkom skazańców rocznie. Sport ten ponury wizerunek poprawia, kontrakt w tamtejszej lidze zgodził się podpisać nawet Jordan Henderson, angielski piłkarz przez lata zakładający tęczowe sznurówki i inne bibeloty manifestujące wsparcie dla LGBT.

Szefowie FIF-y, mającej w statucie mnóstwo podniosłych słów obiecujących walkę o prawa człowieka, z ibn Salmanem współpracują z entuzjazmem. Podarowali im już rozgrywane w nowej formule mistrzostwa świata klubów, a prezes Gianni Infantino, który uwielbia wygłaszać moralizatorskie przemówienia i opowiadać o futbolu zbawiającym ludzkość, na popierającym Saudyjczyków zjeździe AFC wzruszał się, że Arabia przez przyjęcie mundialu przyczyni się do jedności na świecie. Odwołuje się do innych wartości niż następcą tronu z Rijadu, który na oskarżenia o wybielanie wizerunku poprzez sport odpowiedział w niedawnym wywiadzie dla Fox News: „Zarzuty mnie nie obchodzą. Jeśli sportswashing pozwoli mi podnieść PKB choćby o jeden procent, to będę go kontynuował. Nazywajcie to, jak chcecie”. ●

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

34269506



Fundacja „Serce dla Maluszka” zwraca się z prośbą o pomoc w leczeniu i rehabilitacji dla podopiecznych rodzeństwa Wiktorii i Wiktora Andalukiewicz. Wiktoria choruje na astmę oskrzelową, atopowe zapalenie skóry, refluks przełyku oraz skoliozę. Jej chorobę potęguje fakt, że rodzina zamieszkuje w nieodpowiednich warunkach, w mieszkaniu panuje wilgoć oraz grzyb. Wiktor urodził się z rozszczepem kręgosłupa, jego rdzeń kręgowy jest uszkodzony, chłopiec porusza się na wózku inwalidzkim. Przeszedł w pierwszych dniach życia pierwszą ratującą jego życie operację. W późniejszym czasie kilka następnych, ostatnia, skomplikowana operacja stóp. Teraz Wiktor musi być włączony w program intensywnej rehabilitacji, potrzebuje kosztownego sprzętu ortopedycznego, ortez które umożliwią pionizację. Państwa pomoc może zbliżyć Wiktora do nowych osiągnięć. Koszty specjalistycznej rehabilitacji dla dwójki dzieci są ogromne, a ich mama nie jest w stanie sobie poradzić z takim wydatkiem samodzielnie, dlatego zwracamy się o wsparcie finansowe na leczenie i rehabilitację rodzeństwa

Fundacja „Serce dla Maluszka”

85 1160 2202 0000 0001 9214 1142

z dopiskiem; (48) Wiktoria i Wiktor Andalukiewicz na ochronę zdrowia

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: ijd@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imieliński, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl;
pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub

z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10,
00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

